

# GŁOS KATOLICKI

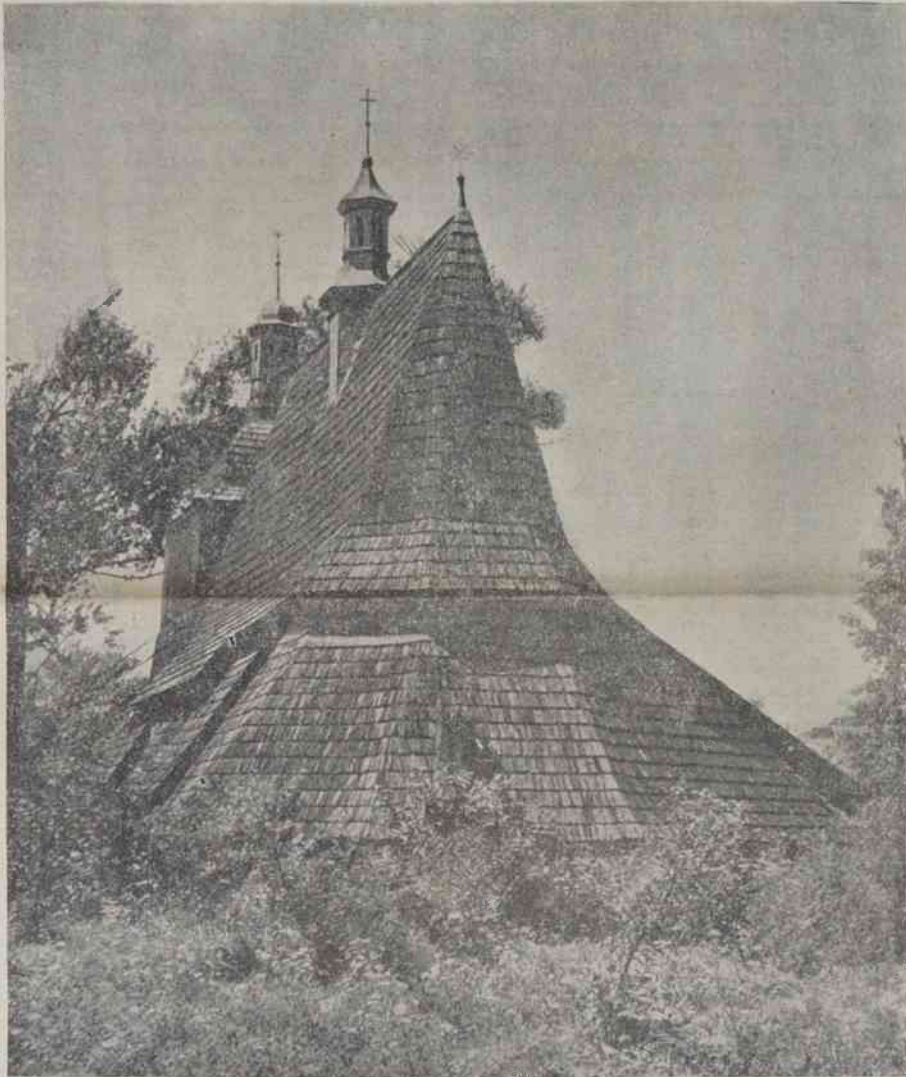
LA VOIX CATHOLIQUE

GAZETA NIEDZIELNA

Rok I

Niedziela, 28 czerwca 1959

Nr 10



ZABYTKOWY KOŚCIÓŁ W SEKOWEJ POW. GORLIICKI. JEDEN Z NIEWIELU PRZE-  
TRWAŁYCH DO DZIS OKAZÓW GOTYCKIEGO BUDOWNICTWA DREWNIANEGO Z XVI W.

## CIAŁO CZŁOWIEKA W ŚWIETLE NAUKI CHRYSZTUSOWEJ

Modne są dzisiaj w całym świecie tak zwane konkursy piękności. Wybiera się na nich królowę piękności, koronuje się ją wieńcem, obdarza nagrodą i otacza uznaniem. A wszystko to ze względu na piękność ciała, często jednak z pominięciem piękna duszy.

Ciało człowieka jest naprawdę wspaniałym arcydziełem, zarówno pod względem zewnętrznego wyglądu, jak i wewnętrznej budowy i organizacji. Cudowna jest budowa, misterny układ komórek, tkanek, mięśni i kości, nadzwyczajne czynności układu krwionośnego, serca, płuc, wątroby — wszystko to jest jednym wielkim arcydziełem.

Czy wiesz, że serce twoje wykonuje

w ciągu całej doby pracę, odpowiadającą nakładowi sily, potrzebnej do podniesienia 19 kilogramów na wysokość tysiąca metrów? Czy wiesz, że krew twoja płynie w ciebie z szybkością 32 kilometrów na godzinę, odżywiając cały organizm? Czy wiesz, że w krwi, której masz w swym organizmie mniej więcej 5 litrów, znajduje się w każdym milimetrze sześciennym 5 milionów czerwonych i 5 tysięcy białych ciałek krwi? Czy domyślasz się tego, ile cudów optyki kryje się w oku twoim, które jest najdoskonalszym aparatem fotograficznym, dającym natychmiast najbardziej dokładne i barwne obrazy?

Słynny i znany lekarz Carrell pisał, że gdy ogląda ludzkie ciało, to ma o-

choćę klęknąć, aby oddać hołd Temu, który je stworzył. Tyle piękna i mądrości dojrzał ów lekarz w ludzkim ciebie.

Dusza, ów „dech żywota“ — zgodnie z zamiarem Bożym kształtuje ciało człowieka, tworząc z nim przedziwną i doskonałą jedność. Ani samo ciało nie jest człowiekiem, ani też sama dusza — ale dusza wraz z ciałem stanowi człowieka.

Ale to nie wszystko jeszcze. Bóg wybrał sobie człowieka, jego ciało na swoje mieszkanie, na swój dom, na swoją świątynię, na swe żywe tabernakulum. I nie wprowadza się do tego mieszkania siłą. Przychodzi i pozostaje w tym ludzkim pomieszczeniu

tylko za zgodą człowieka, gdy ten z miłością otwiera Bogu drzwi swego serca: „Jeśli mnie kto miluje, będzie przestrzegał nauki mojej i Ojciec mój umiliuje go, i przyjdziemy do niego i przebywać u niego będziemy“.

Ciało nasze jest zatem mieszkaniem samego Boga. Św. Paweł woła w zachwycie: „Nie wiecie, żeście świątynią Boga żywego“. A więc świątynią Bożą jest człowiek i to świątynią świętą: „Świątynia bowiem Boża święta jest, a tą świątynią jesteście wy“.

Trzeba więc porzucić uczynki ciała, grzechy, by stale być świątynią Boga. Jego czystym mieszkaniem. Po to przecież Bóg stworzył nas na swój obraz i swoje podobieństwo.

Czy o tym zawsze pamiętamy?

Z cyklu: O życiu parafialnym

AUGUST KARDYNAŁ HLOND

## ODBUDOWA JEDNOŚCI PARAFIALNEJ



### SZOSTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

LEKCYJA

Rzym, 6. 3-11

Bracia! Wszyscy, którzykolwiek ochrzczeni jesteście w Chrystusie Jezusie, w śmierelek Jezus ochrzczeni jesteście. Przez chrzest bowiem zostaliśmy razem z nim pogrzebani w śmierć, aby jako Chrystus zmartwychwstał przez chwałę Ojca, tak i my, bismy w nowości życia chodzili. Bo jeśli zostaliśmy wspanięci w podobieństwo

śmierci jego, to i w zmartwychwstanie będziemy. Wiedząc, że stary nasz człowiek został współukrzyżowany, aby zniszczone było ciało grzechu oraz abyśmy nadal nie służyli grzechowi. Kto bowiem umarł, wyzwolony jest spod grzechu. Jeśliśmy jednak z Chrystusem umarli, wierzymy, że również z Chrystusem żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych więcej nie umiera i śmierć więcej już nad nim nie zapanuje. Bo, że umarł dla grzechu, raz umarł, a że żyje, żyje Bogu. Tak i wy rozumiejąc, żeście umarli dla grzechu, a żyjecie dla Boga, w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA

Mk 8, 1-9

W on czas: Gdy wielka rzesa była z Jezusem, a nie miała

co jeść, przywołałszy uczniów, rzekł im: Zał mi tego ludu, bo oto już od trzech dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść; a jeśli ich puszczać zgłodniałych do domów ich, ustąpią w drodze, bo niektórzy z nich przyszedli z daleka. I odpowiedzili mu uczniowie jego: Skądże by ich mogli kto nakarmić chlebem tu na pustkowiu? I zapytał ich: Ile chlebów macie? A oni rzekli: Siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. I wzięwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom, aby przed nich kładli, i kładli przed nich. Mieli też trochę rybek i te błogosławił i kazał przed nich położyć. Jedni tedy i nasycili się i zebrał, co zbywało z ulotków, siedem koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy; i odprawił ich.

sterstkich będzie z natury rzesy coraz mniej, bo duchowieństwo parafialne coraz lepiej ogarnia swoje zadania. Ale jakże rozległe możliwości religijnego oddziaływania mają nadal zakony! Każdy klasztor i każdy kościół zakonny może parafialnie być potężnym ośrodkiem ducha Chrystusowego. Niechże zakony i zgromadzenia, nawiązując do dawnych, nieraz tak wielkich dzieł swoich, z zapałem spełniają te poszczególne zadania, do których ich Opactwo powołało. Niechże nadzwyczajną akcją duszpasterską, a więc misjami, rekolekcjami, kazaniami, triduumi itd. uzupełniają działalność duchowieństwa parafialnego. Niechże swymi piśmami szerzą to, co w nauce Chrystusowej jest najnowocześniejsze i najdoskonalsze. Niechże w swych kościołach karmia duszę najistotniejszą treścią Ewangeli i niech w konfesjonale wskazują drogi doskonałości. Niechże i w zwykłej pracy parafialnej udzielają pomocy, o ile im na to duch reguły, siły i czas pozwalają.

Parafie zaś i wierni niech wchłaniają jak najwięcej ciepłych promieni ducha zakonnego. One grzeją i nieopisane energie budzą, bo są wpływem ducha Bożego. Nie powinni

atoli wierni korzystający z pomocy duchowych w kościołach klasztornych, tracić swego związku z parafią i życiem parafialnym. Koło kościołów klasztornych nie może się tworzyć co w rodzaju drugiej parafii. Nawet ci, którzy w kościołach zakonnych przeszedli się w związki zakonnych poboznych, przez Stołce Świętą zatwierdzonych i podlegających bezpośrednio zakonnej zwierzchności, powinni nie tylko pozostawać równocześnie w łączności z parafią, ale powinni w jej życiu i w jej działalności wnieść głębiokół ducha, którego bogato czerpali ze źródeł zakonnych. Wtedy jedność parafii nie ucierpi a jej duch się pierwotnymi zakonnymi utwierdzi.

Niech wielka myśl religijna, w życiu zakonnym pod różnymi postaciami zawarta, przediera się do głębi kościelnego życia, splatając się harmonijnie z pracą tych, których „Dzień Święty postanowił biskupami, aby rządził Kościołem Bożym“.

Za każde technienie Chrystusowe, które zakonnicy wnoszą w moje parafie, jestem i będę serdecznie wdzięczny.

Odbudowa jedności parafii

\*) Dzieje 20, 28.

to utwierdzenie ducha ofiarności na cele Kościoła i kultu Bożego. Wyrażam wam najgłębszą miłość i wdzięczność, swą wdzięczność i uznanie dla budujących gotowości, z jaką w arcytrudnych warunkach wznosicie i odnawiacie kościoły i dbacie o potrzeby życia parafialnego. Od czasów apostołskich wierni poczytali sobie za honor obowiązek mieć staranie o kościoły, który służy całej gminie. Do niedawna placem kościółmi wziętymi. Cieszą się, że w tym duchu solidarności składacie zwyczajne i nadzwyczajne ofiary, i to nie z musu prawa, lecz z ukochnia sprawy Bożej i w tym rozumieniu, że kościoły, przez was utrzymywane, służy wam, waszym dzieciom i bliźnim, a służyć będzie tym pokoleniom. Iż wspomnienie rzewnych opłotów te wasze czczone świątynie. Na ile cudów łaski patrzyli i patrzeć będą te ściany kościelne i te ołtarze! Iż pokolen zasępnę na tych starych cmentarzach, okalających dawne świątynie! Honor tego kościoła i tego cmentarza niech będzie waszym honorem i niech waszym honorem, katolickim będą te kapliczki, te Boże meki, te krzyże przydrożne. To pomniki wiary i pobożności.

(Dokończenie nastąpi)

## KRONIKA Katolicka

**PROCESJA BOZEGO CIAŁA W RZYMIE.** Obecny Papież często wyjeżdża z Watykanu i bierze udział w różnych uroczystościach w Rzymie. Ostatnio wzięł udział w dorocznej procesji w dniu Bożego Ciała, tradycyjnej od dziesiątek lat. Procesja wyszła z Kapitolu do Kołoseum i Łuku Konstantyna. Celebransm był arcybiskup Luigi Traglia, wiceregens Rzymu. Kardynałowie, arcybiskupi, biskupi, ogromne rzędy duchowieństwa świeckiego, zakonnego i alumnów tytu seminariorum rzymskich, słowazyszenia religijne, wśród nich Sodalicje Marlańskie z arcybiskupem Gawliną, dyrektorem ich Światowej Federacji, szły w procesji wśród szpalerów osób stojących po obu stronach ulic. Wspaniały zwłasczają był widok na Fori Imperiali.

Do tego hojdu Jezusowi Eucharystycznemu składanego przez żywych członków Jego Ciała Mistycznego, przez przyrodę i pomniki kultury dołączył Jego Namiestnik na ziemi, Jan XXIII — w miejscu, które od wieków jest świadectwem wiary wyznawanej przez tysiące męczenników składających swe życie za Chrystusa. Tu — przed Kołoseum, pod kulmami cesarza Konstantyna, który zakończył erę przesładowań, stał ołtarz. Papież kładąc, gdy chór śpiewał „Tantum ergo“, oddawał hołd Utajonemu, okazał Józ ukrzyżowanego postacją Hostii, udzielił zabranym potrojnego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, odmówił z nimi wierzania „Niech będzie Bóg uwielbiony“ i wygłosił porwijące przemówienie: „Nobiscum Deus... Noi tutti ci allestiamo in Te. Z nami Bóg... My wszyscy weselimy się w Tobie“.

Ks. dr Bolesław Filipiak

LISTY Z WIECZNEGO MIASTA

## SPOTKANIE DWÓCH ŚWIĘTYCH W RZYMIE

Rzym 11 maja 1959 r.

Jeszcze przez całe popołudnie pamiętnego dnia 11 maja horyzont miasta Rzymu zasunęli byli potężnymi zwłami ciemnych chmur; padały przelotne deszcze, z daleka słychać było pomniki grzmotów. Z północnej Wenecji wracała urna z ciałem świętego papieża Piusa X. Był u swoich weneccjan przez czas jednego miesiąca, spełniając zapowiadany powrót, gdy w roku 1903 w drodze na konklawe zapewniali weneccjan: Wróć do was, albo zmyw albo umiarły. Wróć po latach wielu w chwale Świętego. Dziś, późnym popołudniem, wróciła urna z drogoocenymi relikwiami z powrotem do Rzymu. Z honorami miasto Rzym przyjęło urnę na stacji kolejowej Termini. Wyruszyła procesja od ulicy Marsala, przy dworcu, bo tam w katedrze Sarcro Cuore (Serca Jezusowego) czekała urna z relikwiami św. Jana Bosco.

Rzym jest przyzwyczajony do uroczystości. Często są wizyty królów i ludzi sławnych. Tam metropolia świata od wieków była świadkiem niezwykłych wielkich wydarzeń. Tego jed-

nak widoku Rzym jeszcze nie przeżywał. Wolnym krokiem posuwa się pochód triumfalny dwóch Świętych, niedawno minionych czasów. Pius X w krzesłaowej artystycznej urnie, obrany w szaty papieskie, wjeżdżał na zwoistej karocy, ciągniętej przez cztery kare konie, do miasta papieskiego, witany przez tłumy rzymsian. Ulicą via Nazionale, bogatą i reprezentacyjną, główną arterią, szedł pochód ku Piazza Venezia, i dalej ku Tybromi, obok Zamku Anicia skręcił w ulicę Della Conciliazione. Za Świętym Papieżem posuwała się karoca z relikwiami św. Jana Bosco. I jego widzieć było można w kryształowej urnie, ubranego w ornat kapiański. Posłusznie, karnie, czwórka czarnych rękawów wiozła Don Bosco śladami karocy papieskiej. Jeszcze po śmierci, już w chwale Świętego, głosił swoim i innym kazania: „Wszystko z papieżem, wszystko za papieża, wszystko dla papieża“.

Równocześnie z Brany Brązowej (Portone di Bronzo) wyszedł Papież Jan XXIII, niesiony na lektycie, aby go tłumy mogły dojrzeć. Witano, gora-

cym oklaskom nie było końca.

Wszyscy, i kapłani, i wierni, zdawaliśmy sobie sprawę, że to spotkanie cudowne dwóch Świętych zawiąduje jemu. Chciał nam dać lekcję wymowną, poglądową, niejaką, że „mellior est gratia, quam vita“ — jaska ma większą cenę niż samo życie. Dopiero we wczoraszjej Homilii niedzielnej powiedział Papież że myśl wobec trzech kołegów rzymskich do młodych kapłanów. Dziś usta jego wprawdzie milczą, ale oczy, już z daleka, wpatrzony w kornym u wlembieniu, w te dwie urny, wyniesione na ołtarze. Natchniony wypowiedział nam potem Papież panegiryk na cześć tych Świętych, którzy, jak to w ubiegłym wieku, a więc za czasów ich ziemskiej wędrowki, trafnie i pięknie powiedział francuski kaznodzieja Baudelaire „byli szermierzami prawdziwej cywilizacji chrześcijańskiej, a ta nie polega na produkcie gazu, ani na maszynowej parowej, ani też na stulkach wirujących, ale na skutkach skutków grzechu pierworodnego“.

Święci Pius X i Jan Bosco nam dzisiaj żyjącym przynoszą skarb miłości i ludzkiej dobroci, a świat kładnie dzisiaj dobro, przylagodne słowa więcej niż chleba; pragnie spokojnego, łagodnego wjerzenia, które

koł i każe zapomnieć koszmar minionego zia.

Św. Jan Bosco, ten „niepoprawny“ optymista, mistrz sztuki wychowywania, przyjaciel młodzieży, z urny mowę, że nie wolno mówić ani myśleć, że wszyscy są źli; i choćby tak miało być, nie zapominajmy, że jest Bóg. Uczą nas obaj Święci czci i szacunku przed człowiekiem, jego życiem, materią i własnością, czy materialną, czy duchową. Wprost do serca nam przemówił Papież, gdy wskazując na święte relikwie obu Mężów Bożych, powiedział na zakończenie, za św. Janem: „Aniż Bóg powiedział mi: To są mężowie święci, przyjaciele Boga“.

Ozy obaj Święci spolkali się za życia? Na to pytanie odpowiada mi salezjanin włoski, Don Luigi Bogliolo, którego spotkałem przed bazyliką św. Piotra, gdysim czekał na przybycie tego niezwykłego pochodu. Don Bogliolo jest profesorem teologii w rzymskim Ateum Salezjańskim. Było to spotkanie przypadkowe, w roku 1878 W seminarium diecezjalnym w Casale Monferrato, pomniejszej diecezji Piemontu, odbywały się rekolekcje. Nauki głosił mons. Scotton, sławny podówczas na całą Italię kaznodzieja i kanonik Sarto, obaj z Treviso. Podczas wizyty u miejscowego biskupa mons.

Ferre mówiono o pracy i dziełach Don Bosco w Turynie. Gościł z Treviso nie znał Don Bosco, toteż biskup Ferré mocno nalegał i namawiał, by urządził sobie przejazdkę do Turynu. Pojechali, zastali Don Bosco, który osobście pokazał im swój zakład, oprowadził po salach szkolnych i wreszcie, w porze obiadowej, zaprosił do stołu. Stół Don Bosco jednak musiał być bardzo skromny i ubogi, skoro kanonik Sarto zobowiązanie odezwał się po obiedzie do towarzysza mons. Scotton: „Chyba pójdzemy do hotelu, żeby coś zjeść“. To było pierwsze zetknięcie się dzisiejszych protagonistów dnia: św. Piusa X i św. Jana Bosco Pius X był 9 lat proboszczem, 9 lat kanonikiem, 9 lat biskupem Mantua, 9 lat kardynałem patriarcha Wenecji i 11 lat papieżem. Jego następcą na stolicy weneckiej, równie jak on, zakochany w Wenecji, królowej Adriatyku, pragnął upamiętnić wyjazd kardynała Sarto na konklawe w roku 1903, wyjazd urny z ciałem św. Piusa X ze stacji kolejowej watykańskiej, przybycie do Wenecji, dlatego osobście zamówił u naszej rodaczki, Kazimierzy Dąbrowskiej, trzy serie znaczków pamiątkowych Poczty Watykańskiej, które wkrótce ujrzymy.

Ks. dr Bolesław Filipiak

# GŁOS KATOLICKI

ZYGMUNT BEREZOWSKI

## CZTERDZIESTA ROCZNICA TRAKTATU WERSALSKIEGO

Niedziela 21 czerwca 1959 r.

### KATZENJAMMER...

W Genewie ministrowie spraw zagranicznych tygodniami przelewają z pustego w próżne, w oczekiwaniu, że Sowiety dadzą sygnał do... zgody. Wtedy można by pokwapić się ku spakowaniu „na szczyt”.

Ale Sowiety sygnału nie dają. Bo i po co? Ani propagandowe wystąpienia w Genewie, ani nawet „wydrapanie się na szczyt” samych szefów rządów zachodnich, żeby Chrzeszczow miał okazję do blaskotliwej rozgrywki — nie dadzą Sowietom tyle korzyści co zamęt i tarcia w przyrzeczy zachodnim, jakich jesteśmy świadkami, i którym konferencja genewska daje efektowne tło.

Ameryka boczy się na Anglię za jej rzekomo „miękką krepsłup” w konflikcie Wschód-Zachód. Anglia zarzuca Ameryce zrywność w polityce zagranicznej; Europa krytykuje bezwład kierownictwa amerykańskiego; Ameryka krytykuje balagan w Europie zachodniej; Niemcy są szargane utajaniem się kanclerza Adenauera z niedoszłymi następcami; Francja wypowiada kwatery lotnictwu Paktu Północno-Atlantyckiego; „Times” londyński podgrzyza autorytet własnego ministra spraw zagranicznych itd.

Sprawy ważniejsze i mniej ważne, międzynarodowe i wewnętrzne; wszystko razem — nawet chociaż jest wiele słuszności po tej czy owej stronie — stanowią gorszący przejaw politycznej nieodpowiedzialności. W „Katzenjammerze” gubi się polityka Zachodu, jej ideologiczny sens, jej zdolność przeciwstawienia się bystrej, scentralizowanej polityce sowieckiej.

I patrzę na to żalodne widoko państwa neutralne, ludy kolorowe, narody zagrożone, patrzę ofiary imperializmu sowieckiego...

Z polskiego punktu widzenia jeden z fragmentów tego „nieostrego pogotowia” Zachodu, mianowicie sceny w Bonn, przynosi pewien pożytek. Uparta i zjadła walka o władzę starego kanclerza, pomiatającego swymi najbliższymi współpracownikami, wykazuje jasno, jak słabo ugruntowane są w Niemczech obyczaje i technika parlamentarnej demokracji, jak silne tęsknoty do rządów jednostkowych. A to będzie — miejmy nadzieję — przestroga, zwłaszcza dla Amerykanów, zbyt chętnych do oddania Europy zachodniej pod kuratelę niemiecką.

Szkoda tylko, że ta walka, obfitująca w nerzettelne chwytły, rozgrywa się wewnątrz stronnictwa, które nosi nazwę „Chrześcijańskiej Demokracji”. Raz więcej widać, że lepiej hasła wyznawanych nie brać na sztydy polityczne.

### Znaczkę polskie

- Serie kompl. używane
- 400-letnie, 5 zn. 1/3
- Grzyby, 8 zn. 2/3
- Zwierzęta, 4 zn. 1/6
- Kwiaty, 5 zn. 1/3
- Ryby, 5 zn. 1/3

Kompletne wydania:  
1952 r. 71 zn. 25  
1955 r. 55 zn. 25  
1956 r. 40 zn. 21

ALFRED BEDNARSKI  
Delamere Park,  
Northwich,  
Cheshire,  
England.

W związku z przypadającą w dniu dzisiejszym 40 rocznicą podpisania Traktatu Wersalskiego — mocą którego w dniu 28 czerwca 1919 na mapie Europy pojawiło się ponownie niepodległe państwo polskie w granicach na ogół odpowiadających postulatowi Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu — zwróciliśmy się do min. Zygmunta Berezowskiego, tak blisko i w ciągu całego życia związanego z pracami kierunku politycznego, którego działalność została uwieczniona podpisaniem traktatu w Wersalu, z prośbą o napisanie artykułu. Artykuł ten zamieszczamy poniżej.

Dnia 28 czerwca 1919 roku, zachodnich i bałtyckich nie zostali zakreślone, dążenie do niepodległości pozostawało tylko teoretycznym hasłem. Brakowało mu realnego planu, tak w zakresie terytorialnym, jak i w dziedzinie orientacji politycznej, która była niezbed-

Wspominając tę uroczystość, tworca i kierownik polityki polskiej czasu pierwszej wojny światowej, pierwszy delegat Odrodzonej Rzeczypospolitej na konferencję pokojową, Roman Dmowski, pisze: „Nigdy, jak w owej sali, nie odczuwało się historycznej powagi chwili, dla nas Polaków, poważniejszej, niż dla kogokolwiek. Na stole leżał tekst traktatu, który Niemcy mają podpisać, traktatu, który uznaje niepodległe państwo polskie, mocą którego Niemcy zwracają Polsce nie wszystko wprawdzie, co jej zabrali w przeszłości, ale prawie wszystko to, czego nie zdołali zniemczyć. Po długim okresie niewoli, w którym ziemia z roku na rok spod nóg nam się uślizgiwała, w którym przebiegły i uparty wróg wynajdywał coraz to nowe sposoby podważania naszego bytu, karta dziejów się odwraca: odbieramy główną część tego, co nam Prusy wydarły w rozbiorach, odzyskujemy kolebkę Polski, Poznań, przez Pomorze wracamy do Bałtyku, łączymy się znów z polską ziemią Śląską, którą utraciliśmy przed pół tysiącem lat z górą, a która polską pozostała... W ciągu swego wieloletniego zmagania się ze zachodem, Polska nie miała takiej chwili od Kazimierza Jagiellończyka, od drugiego Pokoju Toruńskiego.”

W tych zwielżonych słowach zawiera się cała treść i znaczenie traktatu wersalskiego dla Polski i jeśli trzeba coś do nich dodać, to chyba to jedynie, że powrót zaboru pruskiego do odbudowanego państwa nie tylko uratował od niechybnej zguby kolebkę naszej rasy i naszej cywilizacji, ale zawarzył w sposób decydujący na losach wielkiego dzieła zjednoczenia narodu, który rozdzarty na trzy części, wiloczony przemocą w obce i wrogie ramy państwowe, w obce systemy cywilizacyjne, teplony i niszczonej moralnie i materialnie, łączył się ponownie w wyniku tej wojny i uratował swoją osobowość polityczną i treść cywilizacyjną, gdyż uzyskał formalne uznanie świata dla swojego odbudowanego państwa.

Traktat Wersalski w swoich rozdziałach, dotyczących Polski, koronował ogromny wysiłek polityczny, jaki został włożony w latach poprzedzających wybuch wojny i w czasie jej trwania. Polegał na do dokładnym rozważaniu położenia międzynarodowego i zdaniu sobie sprawy, jaką Polskę, w jakich granicach zamierzamy odbudować. Dopóki program terytorialny przyszłego państwa nie został wytworzony, dopóki myśl polska gubiła się, nawiązując do granic dawnej Rzeczypospolitej nie zdając sobie sprawy z ewolucji stosunków, jaka w polskiej obszarach nastąpiła, dopóki granice, z uwzględnieniem nowej rzeczywistości i decydującego znaczenia dla bytu odrodzonej Polski ponownie ztem-

na wobec dojrzewającego konfliktu, w którym państwa zabobrze znalazły się we wrogich obozach.

Prace nad programem terytorialnym nie ograniczały się do teoretycznych rozważań. Na obszarach nim objętych trzeba było organizować siły polskie, zaprawiać je do walki politycznej, utrzymywać na wysokim poziomie świadomości narodowe mas, aby obszar taki żył i pulsował tętnem polskim, domagając się uwzględnienia żądań polskich w myśli jego poglądów. Pracę tę Dmowski prowadził przy pomocy Ligii Narodowej we wszystkich trzech zaborach, on też stworzył system polityki polskiej, którą z chwilą wybuchu wojny światowej prowadził z nadzwyczajnym talentem i uporczywością na terenie państw należących do koalicji przeciwnieckiej. Jego głęboka myśl polityczna, ogarniająca położenie sprawy polskiej i sytuację europejską, jego niezmiernie ważną rolę w historii państwa naszego, która z chwilą wybuchu wojny światowej prowadził z nadzwyczajnym talentem i uporczywością na terenie państw należących do koalicji przeciwnieckiej. Jego głęboka myśl polityczna, ogarniająca położenie sprawy polskiej i sytuację europejską, jego niezmiernie ważną rolę w historii państwa naszego, która z chwilą wybuchu wojny światowej prowadził z nadzwyczajnym talentem i uporczywością na terenie państw należących do koalicji przeciwnieckiej.

ROMAN DMOWSKI I IGNACY PADEREWSKI podpisali 28 czerwca 1919 w Wersalu traktat, który wskrzesił formalnie niepodległe państwo polskie.



syjskich dążeń i wiary w monarchię habsburską było grono polityków galicyjskich, skupionych w tzw. Naczelny Komitet Narodowy i legiony Piłsudskiego. Nie zdoławszy na początku wojny wywołać w zaborze rosyjskim powstania, oboz ten stracił szersze pole do działania, uległ zaś ostatecznie załamaniu po zawarciu przez państwa niemieckie w Brzescu oddzielnego pokoju z Ukrainą.

Pokój brzeski wykazał naczestnie wartość tej polityki i sposób, w jaki państwa niemieckie zamierzały rozwiązać sprawę polską. W myśl planów niemieckich, zabory niemiecki i austriacki miały pozostać bez zmian przy tych państwach. Na terenie zaboru rosyjskiego, okrojonego na rzecz tworzonych przez Niemców Ukrainy, miało powstać drobne, kilkunastowe państwo polskie z wyznaczonym przez cesarza niemieckich królem; otoczony od zachodu i północy posiadłościami niemieckimi, odcięty od morza, politycznie i militarnie zależny od Niemiec a gospodarczo niezdołny do samodzielnego bytu, byłoby ostatecznie skazane na zgubę.

Mysząc o Traktacie Wersalskim, trzeba zawsze mieć na uwadze traktat brzeski, zestawienie to bowiem uczy nas, jaką drogą powinna postępować polityka polska i przestrożę przed ciężkimi błędami, wynikającymi z beznamiętności politycznej, której tak wiele, niestety, namożyło się w naszej historii.

Traktat Wersalski nie zająłby w naszej mocy, by był ten

Traktat Wersalski nie zająłby w naszej mocy, by był ten

(Dokończenie na str. 11)



A. E. W. MASON

# KLEMENTYNA

POWIEŚĆ

TŁUMACZYŁA

ALEKSANDRA POLESKA



19)

Zeszli na dół do wspólnej izby, zjadł wędzonej szynki i napili się obrzydliwego wina. Podczas kolacji wszedł jakiś człowiek i usiadł przy ogniu. Miał zgrzaną, zarumienioną twarz i ledwo mógł mówić gdy usiadował podzwolić Wogana.

— Musieliście biec bardzo prędko — powiedział Wogan życzliwie.

— Panie, bieganie dla człowieka biednego to jakby dobry płaszcz na chłodny wieczór. Nie mówiąc już o tym, że to mi uśmierza gniew, co jest nieodzowne, gdy przychodzi do płacenia za wino, co jest kwaśne jak ocet! — I nieznamy zawołał na karczmarza.

Weszło jeszcze dwóch innych ludzi, którzy usiadłszy przy ogniu rozpoczęli rozmowę. Wyglądali na zupełnie nią pochłoniętych. Obydwaj mieli szablę przy boku.

## ANTOŚ PRZEDSTAWIA SIĘ CZYTELNIKOM



Szanowni Państwo, Czytelnicy!

Antoś nazywam się, Perelka,  
A to mój wierny piesek, Kruczek,  
Czarny i zwinny — niby pehélka.

Gdy się już Państwu przedstawiłem  
Wraz z moim pieskiem — przyjacielem,  
Zapraszam Was, byście śledzili  
Przygody nasze co niedzielę.

Na wszystkich pięciu kontynentach,  
Innymi słowy w całym świecie,  
Znajdziecie Kruczka i Antosia  
Wśród stron, zawartych w tej gazecie.

Lecz po cóż czas na słowa tracię?  
Czasu z nas nie ma nikt zbyt wiele —

Z uszanowaniem

A. PERELKA

P.S. — Spokamy się w niedzielę.

— Interes wasz dobrze idzie — zwrócił się Wogan do gospodarza.  
— Młyn mi w tym dopomaga.

Po raz pierwszy w życiu Woganowi zdarzyło się napotkać handlarzy zbożem, którzy nosili szablę. Ale nie zdradzał się ze swoich wrażeń. Odsunął talerz i zawołał, aby przyniesiono mu fajkę. Pomyślał sobie, że może warto przypatrzyć się trochę klientom karczmarza, zanim pójdzie po wąskich schodach do siebie na górę. Trzej przybyście zachowywali się tak, jakby nie byli w znowie ze sobą i zdawali się nim nie interesować. Gdy się odzywali, to tak jak oby dla siebie ludzie. Nim jednak Wogan wypalił pierwszą fajkę przyszedł czwarty człowiek, który rzucił na niego przełotne spojrzenie. Wogan zauważył spoza kłębow dymu skinięte głowę. Oczywiście mogło to nie oznaczać nic więcej, niż prostą ciekawość, ale Wogan cieszył się w duchu, że schody są wąskie. Skończył palić i właśnie wytrząsnął popiół z fajki, gdy nagle przypomniał sobie, że widział już kiedys ostatnio przybyłego. Popatrzył na niego uważnie i chociaż ów mężczyzna miał obecnie zmieniony wygląd przez zapuszczenie brody, poznał, kto to taki. Był to ten sam człowiek, który galopował niedgdy w stronę Pragi, ubrany w czerwono-zieloną liberię, jaką nosiła służba hrabiny Berg.

— Już wszystko rozumiem i mogę iść spać — pomyślał — za godzinę lub dwie wszyscy zapoznają się bliżej ze schodami, które mi się tak podobają. — Zaśmiał się po cichu do siebie z zadowoleniem. Zmęczonego go opuściło. Miał właśnie wstać od stołu, gdy dwaj obecni, siedzący przy kominku, popatrzył w kierunku ostatnio przybyłego i zrobili mu miejsce obok siebie na ławie. Ale ów rzekł: „Jest tu za gorąco, wolę stać przy drzwiach.“

Słyszac to, Wogan zaniechał wstania od stołu i po raz wtóry zaczął napełniać fajkę. Włec było już za późno i schody na nic się nie przydadzą! Nie zdradził się żadnym ruchem ani słowem. Nie podniósł nawet oczu, ale pochyłony nad fajką usławił sobie rozkład izby. Kominek miał po prawej ręce, drzwi naprzeciwko, okno w ścianie na lewo. Nieestetyczne okno było umieszczone wysoko od ziemi i daleko od niego. Z drugiej strony miał jednak pewną przewagę nad wrogami. Siedział w rogu i miał całą czwórkę przed sobą, przegradzając ich tylko maszynowy stół. Miał nabity rewolwer za pasem, szablę i noż myśliwski u boku. Cała jednak sprawa wyglądała teraz inaczej.

— Czterech ludzi — myślał — na wąskich schodach, to po prostu tak jak jeden człowiek, którego trzeba zabić cztery razy. Ale czterech ludzi w komnacie, to czterech równoczesnych napastników. Potrzeba mi tutaj O'Toole'a z jego ogromnym wzrostem, wagą i długim ramieniem — tego mi potrzeba. Ale ilu ich jest właściwie, trzech czy czterech? — I wtedy zdał sobie sprawę, że tych dwóch śledzących przy kominku przestało ze sobą rozmawiać. Nikt nie odzywał się w ogóle, zapanowała cisza. Wogan podniósł głowę i chciał właśnie zapalić fajkę, gdy zauważył, iż wszyscy czterej milcząco go obserwują. Wydało mu się, że cztery pary oczu mają nienaturalny blask.

Udał, że jest pochłonięty swą fajką, która nie chciała się palić mimo wszystkich jego wysiłków.

Prawdopodobnie tytoń był zbyt mocno ubity. Chciał go poruszyć, ale wtedy fajka zgasiła zupełnie. Zaczął szukać po kieszeniach, aż wydobył z jednej z nich list. Rzucił na niego okiem, jakby chciał się upewnić, że to nie ważne i zwinąłszy go w rulon podszedł do kominka.

Cztery pary oczu śledziły każdy jego ruch. Ale on nie zwracał na to uwagi. Pochylił się, zapalił zwinięty papier i z wolna zapalał nim fajkę. Tytoń w niej napełnił jak piana na piwie w kufiu. Wogan wciągnął trzymając pionący papier w prawej ręce, ugniatał tytoń małym palcem lewej ręki, aż wreszcie fajka została zapalona. Przez ten czas papier spalił się zupełnie, pozostał tylko mały kuszeczek, który parzył mu palce, więc rzucił go do kominka. Potem wracał na swoje miejsce. Cztery pary oczu nie odrywały się od niego. Wogan potknął się o nierówność podłogi, wsparł się o stół z głośnym brzękiem szabl i zatoczył się hałaśliwie na swoje krzesło. Gdy usiadł, uważny obserwator mógł zauważyć, że pistolet miał odbezpieczony.

Zaledwie miał czas usiąść, gdy dobrze wychowany podróżny, który przyszedł pierwszy, zgrzany i zadyszany, podszedł do niego i opierając się o stół, rzekł miłym głosem, uśmiechając się:

— O panie, my wszyscy tutaj jesteśmy biednymi ludźmi.

— I ja także — odparł Wogan — jestem Irlandczykiem.

Człowiek oparł się mocniej o stół. Głos jego stał się jeszcze sidszy i i przymilny: „My jesteśmy naprawdę bardzo biedni!“

— Powtarzanie tego samego dwa razy świadczy o ubóstwie inteligencji.

— Chcemy się trochę wzbogacić!

— Ambicja bardzo zacna, która wielu ludzi popchnęła do czynów szlachetnych.

— Pan nam może w tym dopomóc.

— Moje modlitwy są do waszej dyspozycji!

— Nam potrzeba czegoś więcej niż modlitwy! — tutaj dodał, jakby przepraszając — Jest nas czterech.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## POLSCY ŚWIĘCI I BŁOGOSŁAWIENI ŚREDNIOWIECZA

## BŁOGOSŁAWIONA JOLANTA, KSIĘŻNA KALISKA

Dziwne były losy tej świątobliwej królowej, a później księżny kaliskiej. Ojciec jej, Bela IV, był królem węgierskim ze słynnej dynastii Arpadów (zm. 1270 r.), matka Greczynka piękna i wykształcona, należała do cesarskiej rodziny bizantyńskiej Las-caris, która dała kilku wybitnych władców. Po matce tej, Marii Las-caris, Jolanta (właściwie imię to jest przeróbką z Heleny, po węgiersku brzmiało niedługo Johelet) odziedziczyła wielką urodę i żywą, bystrą inteligencję. Piękność jej czarowała wszystkich i niezwykła snadź łaska Boska zachowała ją wraz z urokiem i zdrowiem młodości aż do śmierci, używała swych sił i zdrowia do końca życia na usługi bliźnich. Odznaczała się przy tym odwagą i silnym charakterem, czego dowodzi następująca bardzo prawdopodobna legenda.

Kiedy jako jeszcze pół-dziecko prawie (w średniowieczu wczesne kazano żyć dziecom, np. św. Jadwiga śląska została wydana za mającą niepełną lat 12, bł. Salomea mając lat 3, to ostatnie małżeństwo było jedynie oficjalne, stawało się formalnym dopiero po dojściu do pewnego wieku, oznaczonego przez Kościół, który zawsze bronił od nadużyć), kiedy zatem Jolanta została wysłana na dwór krakowski swej starszej siostry Kingi, żony Bolesława Wstydliwego, opatrzone hojnie królową w bogate szaty i klejnoty, dodano jej służebną i starą damę ochmistrzynię, ale i oddział zbrojny.

Nie była to zbyt ostrożność, gdyż droga była długa i prowadziła nieraz przez gęste i ciemne lasy, a w owych czasach posuwano się stosunkowo wolno z ciężko naladowanymi wozami. Pewnego wieczoru, gdy rozłożono się na postój nocny na szerokiej polanie i rozpalono żywe ognie dla przygotowania wiecezery, wpadł do dowódcy oddziału jeden ze zbrojnych, stojący na straży.

— Rozbójnicy napadli na tabor! — krzyknął. — Chcą rozbić skrzynie królowej, rabować!

— Śmierć rozbójnikom! — zawołał dowódca, a za nim powtórzili okrzyk inni i popędzili za strażnikiem.

Lecz okrzyki ich usłyszała Jolanta. Zerwała się od ogniska.

— Śmierć z mego powodu... dla trochy złota!... — rzekła. — Nie, to być nie może. — I pobięła pędem za zbrojnymi.

— Jolanto! Dziecko! Stój! Co czynisz? — wołała, biegnąc za nią na próżno stara ochmistrzyni.

Ale ona już dobiegła i rzuciła się między szukających się do walki przeciwników. Spojrzała dookoła i zwróciła się do wodza zbrojów:

— Bierz, proszę, wszystko, co chcesz, ale niech się krew nie leje! Zdumieni patrzyli na nią rozbójnicy. W świetle księżycy ta dziewczeczka cudnej urody, cała w biel, wydała im się Aniołem niebieskim.

— Ktoś ty, panienko i skąd? Z nieba czy z ziemi? — spytał wreszcie wódz zbrojów.

— Jestem córką króla Beli — odpowiedziała Jolanta.

— Dobry to król, sprawiedliwy, nikt ręki nie podnieś na jego córkę. A nielskie masz postać, królowo, i a nielskie serce. Spój spokojnie, sam z motmi ludźmi czuwać będę nad twym bezpieczeństwem.

Na dworze Kingi Jolanta uczyła się pilnie i rosła wśród dobrych przykładów, gdyż kszesnicy i królowe średniowiecznej nie były wcale w Polsce tak nieuczone, jak długo się myłono. Bł. Salomea, siostra Bolesława Wstydliwego, była nawet bardzo uczona. Wychowana po polsku, Jolanta czuła się Polką z całego serca. Wkrótce też poznała ją i pokochał na dworze krakowskiem dzielny i piękny książę kaliski, Bolesław Pobożny. Królowa odpłaciła mu wzajemnością i wyszła za niego za mąż. Bł. Kinga i bł. Salomea żyły w małżeństwie jak zakonnice. Jolancie inną Bóg prze-

znaczył drogę: stała się wzorem żony i matki. Poddanych swoich zadziwiała dobrocią, pobożnością i miłosierdziem, dzieci swe kochała i wychowywała bogobojnie. Najstarszą jej córką, zwaną „piękną Jadwigą” zaśięnęła z urody, dzielności charakteru, jako żona króla Władysława Łokietka, a matka króla Kazimierza Wielkiego.

Książę Bolesław Pobożny pozostawał przez całe życie pod wpływem i urokiem swej umiłowanej żony, „której wdzięki, przy pięknych duszy za latach, ujmowały serca Polaków” — jak pisze dawny historyk. Korzystała z tego Jolanta, aby ludzom robić dobre. Szczególna czcicielka Męgi Pańskiej, w każdym człowieku cierpiącym widziała brata swego w Chrystusie. Istnieje o tym śliczna legenda. Razu pewnego książę Bolesław powracał za wojny, prowadząc ze sobą, jak to było wówczas w zwyczaju, tłum jeńców-niewolników. Byli tam mężczyźni, kobiety i dzieci, a wszystkie obdarłe, wygnędla. Zobaczyła ich z okien zamku Jolanta i tak, jak niedługo w lesie do rozbójników, pobięła do tych nieszczęślików. Właśnie książę Bolesław w srebrzystej zbroi, na czole świętego orszaku wjeżdżał na bramę. Księżna poszła na spotkanie męża i ukłękła kornie w pyłe drogi przed jego rumakiem. Zdumiony Bolesław zeskoczył z konia i podbiegł do niej.

## KRONIKA PARYSKA

## WIECZÓR LITERACKO-ARTYSTYCZNY z udziałem prof. A. Strawińskiego

Wieczór literacko-artystyczny „Sokolek” w Paryżu, który miał miejsce w niedzielę 7 czerwca, należy do równie jak i poprzedni (w którym brali udział m. in. dr. Marya Kastarska i Mieczysław Lurczyński) do bardzo udanych.

Wprawdzie przewodniczący tych „Wieczorów” red. Ryszard Matuszewski zrobił pewne odchylenie od formalnych w tego rodzaju imprezach zasadach, że zamiast speców od literatury przedstawił miłośnikom tych „Wieczorów” wybitnych naukowców, toteż słuchaliśmy i ich z prawdziwą przyjemnością i szczerym uznaniem.

Inż. Adam Tokarski mówił o historii i znaczeniu pieniądza od czasów najdawniejszych do chwili obecnej, uwzględniając szeroko wszystkie aspekty tego bogatego i interesującego tematu.

Szereg pytań rzucanych z sali w związku wypowiedzi, był najlepszym dowodem, że temat, który „prze-

## PIELGRZYMKI DO MONTMORENCY

W hołdzie zasłużonemu Polakom

W niedzielę 14 czerwca odbyła się 118-ta i założenia pielgrzymka do Montmorency.

Liczni Polacy z Paryża oraz kolonia polska z Montmorency wypełnili przepiękną katedrę w Montmorency po brzegi. Ks. szambelan A. Gałęzewski, proboszcz kościoła polskiego w Paryżu, celebrował Mszę św., a J. E. ks. biskup Jan Rupp miał okolicznościowe kazanie, w którym podkreślił znaczenie tej wielkiej dorocznej pielgrzymki polskiej do Montmorency, pielgrzymki, której celem jest złożenie hołdu i czci Polakom, zmarłym na wygnaniu. Chór polski „Polonia” z Paryża, pod dyrekcją Andrzeja Strawińskiego, śpiewał podczas Mszy św., a baryton p. Bogdanowicz wykonał solo z akompaniamentem organów „Ave Verum” C. Francka.

Po Mszy św., w wielkim pochodzie z pocztami sztandarowymi na czele, udano się na cmentarz, by tam złożyć wieńce i kwiaty na grobach J. U. Niemcewicza, A. Mickiewicza, gen. Kniaziewicz i oddać hołd wszystkim Polakom, zmarłym poza Ojczyzną.

— Na miłość Boga! Co to znaczy, Jolanto?

A ona pokazała mu mały krucyfiks, z którym się nigdy nie rozstawała.

— Książę, w Imię Tego, co cierpią za nas wszystkich, przychodzę cię błagać o miłosierdzie dla tych cierpiących jeńców. Bóg ci da zwycięstwo, niech będzie pochwalony, ale człowiek nie powinien być niewolnikiem człowieka.

Za całą odpowiedź Bolesław podniósł żonę z kręcecz, podał jej ramię i poprowadził ją ku tłumowi nieszczęślików.

— Jeńcy, wolni jesteście! Jolanta, księżna Kaliska, chce tego. Niech ich opatrza na drogę!

Po śmierci ukończonego męża Jolanta wstąpiła do klasztoru karykarskiego w Starym Sączu, gdzie znajdowała się już bł. Kinga, lecz i stąd troszczyła się o sprawy narodowe polskie. Zaś po śmierci bł. Kingi przeniosła się do klasztoru karykarskiego w Gnieźnie, gdzie została księżnią. Tam za życia już uważano ją za świętą, dla jej siodły charakteru i dobroci. Zmarła 11 czerwca 1298 roku, beatyfikowana w roku 1827. Relikwie jej znajdują się w kościele franciszkańskim w Gnieźnie, a święto jej obchodzący 15 czerwca. Obecnie zajmują się oo. franciszkanie kanonizacją błogosławionej Jolanty.

Dr. Marya Kastarska

## ZYCIE SPORTOWE

PIĄTKOWSKI  
ROKORZYSTA ŚWIATA

Na zawodach o Memoriał Kusocińskiego w Warszawie, na których startowali najlepsi lekkoatleci europejscy, Edmund Piątkowski ustanowił w rzucie dyskiem nowy rekord świata wynikiem 59 m 91 cm. Piątkowski, który jest mistrzem Europy, ustanowił rekord Europy w pierwszych dniach maja wynikiem 57 m 55 cm. W tydzień później poprawił go na 57 m 89 cm. W pierwszych dniach czerwca rekord ten odebrał Polakowi Węgier Szczesny, który posłał dysk na odległość 58 m 33 cm. Siędem dni później Piątkowski „rozprawił się” nie tylko z rekordem Europy, ale jako pierwszy człowiek na świecie zbliżył się o 9 cm do 60 metrów, odbierając dawny rekord świata Amerykaninowi Gordenowi, który był w jego posiadaniu od roku 1953. Rekord Amerykanki wynosił 59 m 28 cm.

Od 50 lat monopol w rekordach świata w dysku należał do Amerykanów, za wyjątkiem lat 1934 i 1935, kiedy rekordzistami byli: Szwed Andersson i Niemiec Schroeder oraz 1941 i 1948, kiedy najlepszym był Włoch Consolini.

Na tych samych zawodach w Warszawie padły jeszcze trzy nowe rekordy Polski. W biegu na 200 m Fok uzyskał 20"9, w trójskoku Malcherczyk przekroczył 16 m 44 cm, w kuli Sosgórski uzyskał 17 m 46 cm.

Poza tym uzyskano szereg doskonałych wyników. I tak: w biegu na 1500 m cztery pierwsze miejsca zajęli Polacy w kolejności: Orwał — 3'46"4, Lewandowski — 3'47"7, Jochman — 3'48"3, Baran — 3'48"7. W biegu na 5000 m dwa pierwsze miejsca zajęli Płonka i Kierlewiec. W skoku wwyż najlepszymi byli Polacy: Fabrykowski, który przekroczył 2 m 1 cm i Lewandowski — 1 m 96 cm. Oszcpeć wygrał niezawodny Sidlo rzutem 77 m 73 a w biegu na 3000 m Niemiec Grototzki i Polak Zimny wpadli razem na metę w tym samym czasie 7:58"4. Są to najlepsze czasy, uzyskane w tym roku na tym dystansie na świecie. Trzecim na 3000 m był Anglik Ibtoson — 8, czwarty Niemiec Herman — 8"0"4, piąty Rosjanin Artyniuk, szósty Rosjanin Boltinokow, siódmy Fin Hoeykinpuro, ósmy Polak Jochman, dziewiąty Niemiec Janke, dziesiąty Francuz Bernard, jedenasty Polak Ożóg, dwunasty Włoch Rizzo, trzynasty Polak Chromik, czternasty Czech Jurek. Są to wszystko biegacze o światowej sławie.

Rajmund Kopaczewski — jeden z najlepszych piłkarzy świata, powraca z drużyny Real z Madrytu do Reims, gdzie grał już przed trzema laty.

W Tour de France startuje czterech Polaków: Graczyk, Stabiński i Łach z Francji oraz Wierucki z Belgii.

M. Józwiak

## WIELKI ZŁOT ZWIĄZKÓW KSMP WE FRANCJI z udziałem J. E. Ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny

Godz. 12 — Defilada młodzieży K. S. M. P.  
Godz. 13 — Rozgrzewki sportowe i pokazy na boisku.  
Godz. 15:30 — Wielka akademія złotowa.

Godz. 20 — Zabawa młodzieżowa z atrakcjami.

Obecność Dostożnego Gościa na Złocie zachęci na pewno tłumy rodaków z północy Francji do złączenia się z młodzieżą w uroczystej polskiej atmosferze dnia 28 czerwca w Vaudricourt.

Gotów! Sprawie służ!  
Centrala Związków KSMP

Godz. 10 — Msza św. pontyfikalna i kazanie J. E. Ks. Arcybiskupa J. Gawliny.  
Godz. 11:30 — Pochód do pomnika i złożenie wieńca.

szali” swą „ciężkością”, okazał się interesujący.

Z kolei Henryk Wroński, który jest autorem jednej z wielu wartościowych prac, a mianowicie dzieła pt. „Le rôle économique et social de la monnaie dans les democracies populaires” (wyd. nakładem Librairie Marcel Rivière et Cie w Paryżu w roku 1945) dał nam pełen wyrazu obraz polityki pieniężnej w Polsce pod rządami dyktatury komunistycznej.

Wielką szkoda, że cenne prace Henryka Wrońskiego (w roku ubiegłym został odznaczony medalem srebrnym przez francuskie Ministerstwo Oświaty — a trzeba tu zaznaczyć, że to wysokie odznaczenie jest przyznawane raz w roku jedynie dla jednego naukowca), nie są wydane również w języku polskim.

W dalszej części bogatego programu w „Sokole” radością dla melomanów była gra prof. Andrzeja Strawińskiego.

I tu nasz trybun zapomniał w całej wspaniałej skali swego talentu.

Usłyszyliśmy więc świetnie oddaną „Légende”, „Albeniz”, „Impromptu” Schuberta, „Impromptu” i „Valse” (7) Chopina.

I czyż muszę pisać, że były oklaski? Wiadomo, że po grze Andrzeja Strawińskiego zrywa się zawsze burza braw. Tak było i w „Sokole” w Paryżu.

Alfred Starkowski

# Wiadomości polskie ze wszystkich stron Francji

## WIELKI DOROCZNY ZLOT KSMP W VAUDRICOURT

### Mobilizacja KSMP

Tegoroczny zlot związków K. S. M. P. w niedzielę 28 czerwca będzie wyjątkowym z kilku przyczyn. Jedną z najważniejszych — to przyjazd na zlot do prześlizniętej posiadłości ojców oblatów w Vaudricourt. J. E. ks. arcybiskupa Józefa Gawliny, który celebrować będzie Mszę św. pontyfikalną i wygłosi kazanie. Podczas całego dnia Jego Ekscelencja będzie razem z nami — wśród nas — rozmawiając z tym lub tamtym — patrząc i podziwiając katolicką młodzież emigracyjną z Niemiec, z Anglii, z Belgii i Francji.

Z tej też przyczyny związki KSMP we Francji „dekretują” mobilizację wszystkich jednostek organizacyjnych i kół Seniorów KSMP.

### Specjalna premia

Ambicją okręgów i stowarzyszeń będzie wysłanie wszystkich druhen i wszystkich druhowa na Zlot Związkowy. W czasie pochodu i defilady każdy okręg idzie samodzielnie z zarządami okręgowymi na czele — za nimi młodzież w przepysznych mundurkach organizacyjnych.

By zachęcić okręgi Stowarzyszenia, druhen i druhowa do jak najliczniejszego ubrania się w stroje ludowe, związki KSMP zdecydowały przeznaczyć pewną premię za każdy obecny strój w defiladzie.

Premia ta, w wysokości 100 frs. (lekich) na jedną osobę, wyliczona zostanie poszczególnym okręgom.

Przykład: Przypuśćmy, że na zlot związkowy przybędzie 200 druhen i druhowa w strojach ludowych ze Stowarzyszeń Marles-Calonne, La Clarence, Divion, Bruay, Houdain, Barlin, Noeux, Hersin, Bethune — kasa KSMP okręgu III Bruay otrzyma z tego tytułu 100 frs. × 200 = 20.000 frs. Przyszłe zebranie okręgowe zdecydowało, czy pieniądze zostaną w okręgu, czy też rozdzielone będą na poszczególne stowarzyszenia.

Dalsze Stowarzyszenia, jak np. wschodnia Francja, Normandia, Paryż, Argentuil... otrzymują pieniądze dla swych kas.

Podkreślamy, iż tylko dwa ubiory są dozwolone: mundurki i stroje ludowe i to nie tylko w czasie samych uroczystości, ale cały dzień z zabawą włącznie.

### Sport

Okręgi i Stowarzyszenia starają się, aby jak najwięcej druhen i seniorów wzięło udział w rozgrywkach sportowych a szczególnie w pięcioboju (100 m, skok wzwyż, skok w dół, rzut kulą i dyskiem).

### Występy artystyczne

Stowarzyszenia, które doznały szczególnej przyjeździe na występy w czasie akademii zlotowej ze śpiewem, inscenizacjami lub tańcami, dolożą wysiłku, aby program był na jak najwyższym poziomie a wyznaczone minuty respektowane. Wszystko będzie filmowane i nagrywane do kilku stacji radiowych. Nie zwlekajmy z zamawianiem odpowiednich strojów.

### Przypomnienia

1) Ponieważ zyczącym jest, że na Zlocie Związkowym w s z y s c y bez wyjątku przystępujemy do Stołu

### OFIARY

#### NA AKCJĘ POMOCY CHORYM W KRAJU

Ofiarę na lekarstwa dla chorych w Kraju złożył p. St. Gtner, Lievin, 1.500 frs.

#### NA FUNDUSZ PRASOWY

Dalsze ofiary na Fundusz Prasowy złożył p. Korta z Paryża — 840 frs. Ofiarodawcom składamy Bóg zapłać.

Pańskiego, prosimy uprzejmie Wielobnych Księżki Proboszczów, młodzież i starszych, by przewidzieli Spowiedź w poszczególnych parafiach w sobotę wieczór.

2) Nocleg dla dalszych Stowarzyszeń lub delegacji może być zapewniony albo w samym Vaudricourt albo w Stella-Plage. Wszelkich informacji udziela Centrala — Eglise St. Stanislas, Dourges (P. de C.). Telefon nr 4 Dourges.

3) Wstęp na zlot: 150 frs. (na cały dzień), należy zebrać w autobusie (dzieci bezpłatnie). Jedna osoba zgłasza się z pieniędzmi do kasy i rozdaje potem bilety drugim. Nikt nie wchodzi bez biletu wstępu.

4) Czy wszyscy druhowie i druhen, seniorzy i seniorki, posiadając oznaki wyższe i metalowe? Jeżeli nie — zamawiajcie je jak najprędzej w Centrali.

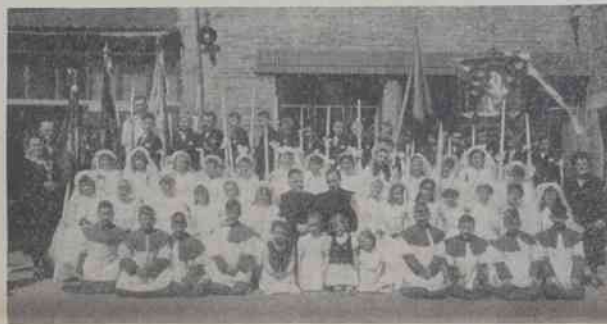
### Kochana Młodzieży!

Z zapaleniem i entuzjazmem do pracy. Nie odkładajmy na jutro tego, co możemy już dziś uczynić... Trenujemy się w sporcie — róbmy ostatnie przygotowania do występów — propagujemy wokół siebie tegoroczny Zlot Związków KSMP we Francji — bo takiego zlotu jeszcze nie było.

Gotów — sprawie służ!

### Związki KSMP we Francji

## NAJPIĘKNIEJSZY DZIEŃ PIERWSZA KOMUNIA ŚW. W ABSCON



Niedawno, jakby wczoraj, przeżywało Abscon swój wielki dzień. Ośmielili bym się powiedzieć najpiękniejszy, najświąteczniejszy z dni w roku. Od samego rana pogoda była piękna, wspaniała przez dzieci. Błękit bezchmurnego nieba śli swego pozdrojnego czar. W białej, jak niekiedy lili kwiata, było serce polskiego dziecka. A ponieważ jest to dzień radości i całej parafii polskiej, wszyscy biorą w nim udział.

Wreszcie dzwonka srebrny głos ogłasza Świętej Ofiary „Introut”. Ks. Dz. Król śmiały i stopni otarza. W chwili tej prawie 50 dziecięcych, niewinnych ust i serc, z namaszczeniem mszalną recytuje modlitwę.

Siowa ojcowskiej mowy wygłasza ks. prob. Szwałkiewicz. Wszak on od wielu lat niezmordowana ofiara, poświęceniem, umiłowanie Boga i człowieka, Chrystusowe bądzie królestwo w sercach polskich dzieci. Dział duchowy ojciec zbiera plon swego zasiewu. Śpiewa chór kościelny z Abscon, pod batutą p. J. Wilczyńskiego, wspólne recytowane modlitwy przeplatają się wzajemnie.

Wreszcie zginają się dziecięce kolana, a usta wypowiedzi ostatnią prośbę: „Panie, nie jestem godzien!”. Bóg pod postacią chleba wstępuje do serc naszych dzieci i bierze je w swoje posiadanie. Wszyscy przypominamy sobie swoją pierwszą Komunię św., a niejedną ukradkiem ociera łzę. Bóg

zamieszkał w najpiękniejszym z ogrodów dziecięcego serca. A na szepcie siów Chrystusowego pytania: „Czy ty Mnie miłujesz” — chórowy, dziecięcy odpowiedział śpiew: „Wszystko Tobie dziś oddaję, wszystko Twoim musi być, choć Cie, Jezus, kochać szczerze, w obecności Twojej żyć”.

Radosnym echem rozdzwoniły się dzwony. W stołach mienią się barwne krakowskie stroje. W uroczystym pochodzie idziemy do Domu Polskiego. Wszelkie sztandary towarzyszą, ministranci, księżka, dzieci, obok sokół i sokolnice w białych strojach, harcerze i harcerki w mundurkach noszące świecące dzieci — przepiękny widok. W Domu Polskim wspólna fotografia i śniadanie, przygotowane przez Tow. Różnicza św. i Polek. Miło i wesoło — same usmiechnięte twarze. Nie na tym koniec. Po południu, w czasie namożenia, przemawia ks. red. Dz. Król — dzieci wspólnie odmawiają przyrzeczenia Chrztu św. „Wyrzekamy się szatana i grzechu — wierzymy — chcemy być wernymi dziećmi Kościoła św.”. Wreszcie w uroczystej procesji idziemy do ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej, by tu oddać się całkowicie pod Jej opiekę. Ona oddała naszą Matka, a my Jej dziećmi. Chwilę tej nigdy nie zapomnimy.

Na drugi dzień uroczysta Msza św. dziękczynna, celebrowana przez ks. prob. B. Smigłaka, wspólna Komunia św. — i niestety znowu szary dzień.

## APEL POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO we FRANCJI z okazji zlotu KSMP

Czytaliśmy niedawno w prasie, jak wielkie zainteresowanie wzbudza u Belgów szczególnie ich następcy tronu.

RODACY! Naszym „następcą tronu” — to młodzież katolicka. W niedzielę dnia 28 czerwca br. organizuje ona swój doroczny ZLOT w Vaudricourt. Młodzież ma to do siebie, że lubi, by inni się nią interesowali. Znajduje w tym zachętę, moc i nadzieję.

Czyż my jej tego odmówimy? Na pewno — NIE!

Zależy nam na tym, by była ona jak najlepsza, by już teraz zajmowała nasze miejsca w życiu społecznym emigracji. Dlatego musimy z nią być zawsze i wszędzie, a przede wszystkim w jej dorocznym święcie.

Skupmy się przede wszystkim naszego Najdotoczniejszego Arcyprzystawcy, który na tę uroczystość przyjeżdża z Rzymu i stał przy boku naszej Drogiej Młodzieży!

Zarząd PZK

## ZYWOTNOŚĆ MŁODZIEŻY KSMP

(Wrażenia ze zlotu III Okręgu w Clarence)

Od samego rana pogoda przecudna dopisała. Wszelka młodzież kaesempowa III Okręgu Bruay usmiechnięta i promieniająca radością, gromadzi się w patronażu. Następuje apel, raport, wspólna modlitwa i wymarzę w pochodzie ze sztandarami do kościoła.

Przy ołtarzu rozpoczyna Mszę św. ks. Lewicki, dyrektor KSMP we Francji, by w imieniu zgromadzonej młodzieży złożyć Najśw. Ofiarę Bogu.

Słowo Boże do młodzieży wygłasza asystent KSMP III Okręgu, ks. Stroyka.

Pokrzepieni Ciałem Pańskim i wzmacnieni ojcowskim słowem, wyruszają zastępy młodzieży z kościoła ze śpiewem „Idźmy, tulmy się jak dzieci” i „Serdeczna Matko” — by złożyć u stóp figury Matki Boskiej naręcza polnych kwiatów. Polska młodzież kocha przecież swoją Matkę Niebieską i przy każdej sposobności okazuje Jej swą miłość.

Z kolei następują wspaniałe defilady poprzez całą kolonię. Patrzymy z dumą na sprężyste szeregi młodzieży kaesempowej, na powiewające sztandary i na usmiechnięte młode twarze.

Po obiedzie następują rozgrywki sportowe: piłka nożna, siatkówka, pięciobój... Rozgrywkami tymi kieruje dh Feodor Pawłowski.

Potem zbieramy się na akademię. Sala patronażu, gustownie przybrana, wypełniona jest do ostatniego miejsca. Dh Palczewski, prezes III Okręgu otwiera akademię, witając gości w osobach: ks. mgr. Lewickiego, dyrektora Związków KSMP we Francji, ks. F. Stroyka, asystenta kościelnego III Okręgu, ks. M. Gutowskiego, naczelnego sekretarza Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji, ks. prob. Kanię, ks. prob. Pakule, ks. W. Roja, ks. prob. Bednorza, ks. M. Kuchcińskiego, oraz ks. Króla, redaktora naczelnego „Głosu Katolickiego”.

Wita poza tym p. Szambelańczyk, preza PZK we Francji, p. Szypruwa, sekretarkę Związku Bractw Różniczych, p. Walkowiakowa, prezeskę III Okręgu Bractw Różniczych, rhuinę Krukowską, prezeskę związkową KSMP i dhner Czwinińska z Okręgu Douai i Lens, dh Papalskiego, preza Związku KSMP, dh Kwiatkowska, preza honorowego III Okręgu i wielu, wielu innych zacnych i zasłużonych gości.

Piękny i bogaty program jest dowodem przeżności organizacyjnej naszej młodzieży. Zbiorkowa inscenizacja ku czci Najśw. Serca Jezusowego jest dowodem rozwoju religijnego. Występy Krucjaty z Callonne Ricouart i Marles les Mines wywołują rzęsiste oklaski.

Podziwialiśmy dalej występy KSMP Divion, KSMP z Calonne Ricouart, KSMP z Bethune, KSMP z Bruay, Młodzież z Houdain popisuje się udany taniec i śpiewem pod batutą dhny „Ksi. Czekalówny. Nie można pominąć również występu senierek KSMP ze śpiewem kaesempowskim pod dyr. ks. Roja.

W czasie akademii zwycięskie drużyny otrzymują nagrody. Puchar ofiarowany przez wydawnictwo „Niepokalanej” otrzymuje KSMP z Bethune za zwycięstwo w siatkówce. KSMP z Marles les Mines wygra puchar „Narodowca” za zwycięstwo w piłce nożnej. Puchar „Głosu Katolickiego” zdobywa zwycięska drużyna KSMP z Bethune.

Słowa, usłyszane z ust ks. Lewickiego w czasie akademii, nie pójdą w las. Młodzież kaesempowska jest i pozostanie zawsze młodzieżą polską i katolicką, stając się chlubą emigracji i Polski.

Brawo, droga młodzieży, niech wam Bóg dalej pomaga.

— Świątynia słoneczna — odpart pilot.  
 — Co to jest? — zapytałem wskazując piramidę nad dachami domów.  
 — Wiesz, wokoło niej obszerne kolo i znalazł się tuż nad dachami domów.  
 — Co to jest? — zapytałem wskazując piramidę nad dachami słoneczna — odpart pilot.



ne graniastymi, ciemno-purpurowymi kolumnami.

Weszliśmy do wnętrza. Przywitało nas coś w rodzaju greckiego atrium z otworem w suficie i z basenem przejrzystej wody. Podłogę pokrywała wzorzysta masa uginająca się lekko pod naszymi bosymi stopami. Mineliśmy atrium i Lena wprowadziła mnie do obszernego pokoju.

— Taty i Palego nie ma — rzekła — będą dopiero wieczorem. Rozgosc się tu i odpocznij, a ja przez ten czas przygotowuję podwieczorek. — I zostawiła mnie samego.

Pokój nie posiadał okien, ale było w nim zupełnie jasno. Łagodne żółtawe światło promieniowało ze ścian, podłogi i sufitu. Powietrze było świeże, chłodniejsze niż na zewnątrz. Ściany ozdabiały mozaikowe postacie tańczących dzieci, sforyzujące różnobarwnym światłem. Meble były proste, niewielkie, w stylu powiedziałbym „nowoczesnym”, jeśli to pojęcie mogło mieć zastosowanie do przedmiotów wenuzjańskich. Pośrodku pokoju stała na czterech nóżkach metalowa rama elipsoidalnego kształtu.

— Co to? — zdziwiłem się. — Wygląda na łóżko, bo niczego innego do leżenia nie ma w pokoju, ale gdzie materac?

Rozsiadłem się wygodnie w miękkim fotelu i po chwili zapadłem w drzemkę.

— Czemuś się nie położył wygodnie na łóżku? — zabrzmiał nade mną głos Leny. — Wypocząłbyś lepiej.

— Chyba żartujesz? — odpowiedziałem zrywając się z fotela. — Jak miałem się kłaść, gdy nie ma materaca?

Lena spojrzała na mnie ze zdziwieniem, lecz zaraz błysk zrozumienia zapalił się w jej wielkich oczach. Zaśmiała się.

— W tym łóżku nie potrzeba niczego więcej. Spróbuj położyć się na nim.

Z niedowierzaniem podszedłem do elipsoidal-

Wokół piramidy z kula rozsiadły się wielkie wyraz twarzy bardzo ujmujący.  
 Iwarz, dataż szate ze złołym obramowaniem i zio-  
 Istaw jednego: miał wygolona zupełnie głowę  
 kula, służąc za mieszkanie kapłanowi. Spotka-  
 otary. Wnętrze piramidy, na której wspierała się  
 dzenie w gorze skulpta jego promienie i zapala  
 mru leży w pobliżu rownika), odpowiedziałe  
 szym punkcie (czasem nawet w zenicie, bo Ka-  
 w południe, kiedy słońce znajduje się w najwyż-  
 codziennie na tym kamieniu składa się otary.  
 szkło, Lena objaśniła mi nie cichym szeptem, że  
 nad nim w zenicie kuli znajdowało się wypukłe  
 przyciągał oczy biały kamień otary. Dokładnie  
 stroku podłogi wykładanej kamiennymi płytami  
 ścian padało delikatne fosforyczne światło. Po-  
 Wszliśmy do wnętrza gigantycznej kuli. Z jej  
 zajął tak niemoralnie?”

— To prawda, Andra. Ale mimo naszej wie-  
 najlepiej tę naturę rozwinąć i wzbogacać.  
 wani do przyjęcia chrześcijaństwa? Przecież ono  
 czy jesteśmy tylko ludźmi, co znaczy, że nie je-  
 stęmy podobnymi do tych, którzy się stałi Apostołami, za-  
 że jeden z tych, którzy się stałi Apostołami, za-  
 pytał: „Czy może być coś dobrego z Nazaretu?”  
 Czując się cywilizacyjnie i technicznie wyższymi  
 od was, nie bardzo chcemy uznać, że może coś  
 waj się — ale przyglądając się wam, waszym  
 wojnom i postępowaniu, odległemu tak często od  
 ideału Chrystusowego, stawiamy sobie nieraz  
 pytanie: „Cóż warta religia, której wyznawcy  
 żyją tak niemoralnie?”

nej ramy i zacząłem się na dziwne tożę gramolić,  
 pewny, że z hukiem wyłąduję na podłodze. Ale  
 nie... Zawisłem w powietrzu w płaszczyźnie ramy.  
 Nie widziałem ani nie czułem niczego, co by mnie  
 podtrzymało, a przecież nie spadałem.

— Jesteś „odgrawitowany” — objaśniła Lena.  
 — W ten sposób najlepiej się odpoczywa, bo  
 nic nie uwiera, mięśnie się rozluźniają, a serce  
 ma ułatwioną pracę.

Podziwiałem wynalazek, ale nie byłem nim  
 zachwycony. Stanowczo wolę normalne, wygodne  
 łóżko niż takie zawieszenie w powietrzu!

— Czy to światło wychodzi ze ścian? — za-  
 dałem retoryczne pytanie.

— Poczekaj, zaraz coś lepszego zobaczysz. —  
 Lena podeszła do przelaznika na ścianie. Gdy  
 zmieniała jego pozycję, światło w pokoju zmie-  
 niało kolory: od ciemnego, białego, poprzez wszy-  
 stkie barwy tęczy. Raz świecił tylko sufit, raz tyl-  
 ko podłoga, to znów jedna lub druga ściana albo  
 wszystkie razem. Wreszcie ściany stały się zupeł-  
 nie przezroczyste, ujrzałem przez nie ogród i je-  
 zioro.

Nadzwyczajne! To było rzeczywiście coś!

— To nie jest oświetlenie elektryczne? —  
 zapytałem.

— Nie. My tu w ogóle elektryczności prawie  
 nie stosujemy. Pówen rodzaj fali przechodząc  
 przez ścianę powoduje jej świecenie, względnie  
 przejrzystość lub ciemność.

Przeszliśmy na podwieczorek przygotowany  
 w ogrodzie, na małym stoliku pod palmą. Gdyśmy  
 jedli, dziewczyna opowiedziała mi coś niecoś o  
 sobie.

Jej życie nie było usłane różami. Kiedy miała  
 lat dziesięć, straciła matkę w wypadku. Wycho-  
 wywała się z bratem w ochronce, potem w zakła-  
 dzie dla dziewcząt. Nie zasnęła więc wiele ciepła  
 domu rodzinnego. Z bratem kochali się bardzo  
 i rozumieli, ale z ojcem trudno jej było znaleźć





# W MŁODYCH OCZACH

DODATEK DO "GŁOSU KATOLICKIEGO"

## MĄDROŚĆ ŻYCIOWA CO POWINNIŚMY WIEDZIEĆ O FESTIWALU WIEDENSKIM?

### czy mierzny szablon

### Uwagi o wychowaniu

W naszej sytuacji emigracyjnej właściwe wychowanie młodszego pokolenia przez starszych gra poważną rolę, biorąc pod uwagę ciągłą styczność młodych z obcym środowiskiem. Młodzież polska, która wyrosła w wychowaniu tylko przez to obce społeczeństwo, będzie szukała w życiu siebie i swoich osobistych spraw i nie włączy ich w społeczne życie swego polskiego środowiska. Wynikiem stał pewien niedorozwój charakteru, bo na miejsce patriotyzmu wysunęło się egoizm osobisty.

Jeśli więc starsi, wychowując młodsze pokolenie na obczyźnie, kierować się będą oportunistycznym i utylitarystycznym, to nie wyrobili w młodszych zainteresowania sprawami naszego narodu. Zabraknie tej młodzieży zainteresowań społecznych, zaniknie u niej przywiązanie do osiągnięć kulturalnych swego narodu, które włączy przeszłość z obecną.

Obca szkoła nie da właściwego wychowania w duchu narodowym polskim, zadanie to spada na barki rodziny, szkoły ojczystej, organizacji takich jak K. S. M. P. i harcerstwa parafialnej polskiej itd. Niezbytnym warunkiem wychowania narodowego jest stworzenie atmosfery, w której będą mogły się kształtować i rozwijać szlachetne charaktery, których nam tak bardzo dziś brakuje.

Dlatego tak ważne jest samowychowanie. Każdy człowiek, który przykazał Boże w sercu nosi, uczy się przez całe życie, doświadcza, spostrzega i sprawdza, żeby dojść do pewnej harmonii ze swoim otoczeniem i by spełniał swe obowiązki wobec rodziny, społeczeństwa i Boga.

To się nazywa mądrością życiową i różni się od uczoności, której nabywa się w szkole. Mądrym może się stać każdy na miarę swojego światła i swoich obowiązków. Najwyższe nawet wykształcenie szkolne jest dopiero wstępem do mądrości życiowej, której nie da nam żadna szkoła.

Najlepszą szkołą jest ta, która podaje nam metodę uczenia się samemu, która uczy się uczyć, która wyrabia zdrową odporność i zaufanie do siły własnych i która nas wychowuje na pełnych ludzi. Cała praca stale istniejąca pomiędzy ludźmi służy do tego, dla których wysiłek jest największą przyjemnością — a tymi, którzy wybierają bezpieczną wygodę, gnuśność i same przyjemności. Pierwszą uzupełnią w życiu wszystkie braki wykształcenia szkolnego, drugim ono się na nic nie przyda, bo nie umieją wnieść się ponad mierzny szablon pracy.

Druh Z. Majewski

(Birmingham)

### «W młodych oczach»

ukazuje się w czwartą niedzielę miesiąca. Wydaje

Sekretariat Generalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej c/o St. Michael's Church, New Meeting Street, Birmingham 4.

Od r. 1947 komuniści urządzają wielkie międzynarodowe festiwale młodzieży, podczas których propagują marksizm w rozmaitych formach wśród młodych uczestników, ściągających z całego świata.

Tegoroczny VII festiwal odbędzie się w Wiedniu w dniach od 28 lipca do 4 sierpnia. Koszty są olbrzymie, bo nie żałuje się grosza na oczarowanie młodzieży często obalamuconej i oceniającej wartość tego, co się w nią wmawia, według okazałości samej imprezy. Fundusz organizacyjny tych zjazdów wynosi ponad 3 miliony funtów, z tego połowę dała Róża Sowiecka.

Programy są bardzo urozmaicone. Na porządku dziennym przyszłego festiwalu będzie filatelistyka, jako środek do zbliżenia między narodami. Będzie karnawały, zebrania, śpiewy, tańce i muzyka będą urządzane przez cały tydzień. Będzie mowa również o „kolonializmie”. Nawet sprawy teologiczne mogą być poruszane.

Organizacja festiwalu zajmuje się od początku komunistyczna „Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej”, której siedziba znajduje się w Budapeszcie. Federacja ta wyda-

je czasopismo „Młodzież Świata” we wszystkich głównych językach.

Gdy tylko ogłoszone zostało postanowienie odbycia VII festiwalu młodzieży w Wiedniu, Unia Federalna Młodzieży Austriackiej, do której należą wszystkie stowarzyszenia młodzieży austriackiej, ogłosiła komunikat, w którym zaznaczyło m. in.:

„Członkowie Unii Federalnej Młodzieży Austriackiej poznali doskonale charakter komunistyczny Światowego Festiwalu Młodzieży i dlatego odmówiła udziału w tej manifestacji wszystkich zrzeszonych organizacji oraz poszczególnych członków.

### DISKUSJE

## „B O Ż Y S Z C Z A”

Nie tak dawno czytałem o „bożyszczach” młodzieżowych. Dzielą się one podobno na dwie kategorie: te, które bawią i takie, które instruuja. Zastanawia mnie pytanie: czy rzeczywiście polscy zabawiace publiczności na emigra-



MŁODA PARA Księżka, której ślub katolicki odbędzie się wkrótce w Brukseli, jest księżką Albert belgijski, brat panującego króla Baldwina i jego narzeczona, księżniczka Paulina włoska z Calabrii.

ski z Birmingham oraz p. Wł. Czoch z IPAK w Londynie i druh T. Walendziuk, prezes koła KSMP w Swindon.

W Swindon zrucono w kole KSMP myśl, aby w tym roku wybrać się na wakacje na obóz KSMP we Francji, urządzony nad morzem w Stella Plage. Na obóz jedzie 3 druhów kole. Jakiś — samochodem, a 2 druhni jeszcze się zastanawiają.

Druh J. Frałat już prowadzi dla amatorów kurs języka francuskiego.

W kole powstała sekcja sportowa i już spora gromadka druhów ćwiczy grę w siatkówkę, sporo zwolenników mają też ping-pong i gra w szachy.

Koło nawiązało kontakt z sąsiednim kołem KSMP w Cheltenham. Obca koła, w wntosek koła w Cheltenham, planują wspólną wycieczkę krajoznawczą w krotąs niedziele.

## NASZ RUCH W LATACH 1918 — 1939

W latach od 1918 do 1929 w 3609 Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej skupiało się 130 444 członków. Z nich 55 000 pracowało na roli i oca. 17 000 w rzemiośle, 10 000 w przemyśle, 4 000 w handlu, 3 500 w biurach, 9 000 u obcych, reszta jeszcze się uczyła w rozmaitych szkołach zawodowych.

W roku 1939, w przeddzień wybuchu II wojny światowej, było w Polsce: 9 833 koła KSMP, w tym 453 męskich i 5280 żeńskich. Druhów było 134 000, druhen 150 000, czyli razem katolickiej młodzieży zorganizowanej było 284 000.

Dażeniem każdego koła K. S. M. P. było osiągnięcie cało-

cji dostarczają widom i szuchanych „towaru” właściwego w dostatecznej ilości. Jaki jest sprawdzian nasyenia rynku i zaspokojenia wymagań czytelników? Jakże mają cele i założenia, oraz jaka przyszłość ma im myś? Pisac dla samego podobno kubek wylal. Ale to pisanie — to żaden cel, Pisane recenzji dzieł i utworów angielskich sprawia zabawia-czo m wiele kłopotu, ale zainteresowani mogą korzystać z li, nie stać ich na nic więcej.

prac zawodowych krytyków, drukowanych w miejscowych magazynach literackich. Na polskie tematy tak jako ciężko pisać, bardziej pociąga „europejskość”. Podobno w Londynie wśród młodzieży obydwoch kategorii być „europejczykiem” należy do dobrego tonu. Tematyka katolicka w ogóle nie jest brana pod uwagę.

Druga kategoria młodzieży nie chce nijak zabawiac, lecz woli instruuwać. O nich można powiedzieć „O buntownicy!” Podobno prace ich mają stanowić przyczynek do dorobku kulturalnego czasów zaprze-

ższych, teraźniejszych i przyszłych. Lepsza to będzie kultura, kiedy to w czasach sprawdzian nasyenia rynku i zaspokojenia wymagań czytelników? Jakże mają cele i założenia, oraz jaka przyszłość ma im myś? Pisac dla samego podobno kubek wylal. Ale to pisanie — to żaden cel, Pisane recenzji dzieł i utworów angielskich sprawia zabawia-czo m wiele kłopotu, ale zainteresowani mogą korzystać z li, nie stać ich na nic więcej.

Ca to zabawiace będą dwoic się i troic, by rynek nasyic. Kto w ogromną pakę pakuje mały przedmiot, czyli na kilka potężnych szpalach rozpływa się na temat magocy się zmieścić na półwiec iamu.

Zastanawia jedno pytanie: czy w obecnych czasach młodzież polska na emigracji może sobie pozwolić na życie bez celi, czy naprawdę nie ma ona przed sobą celów większych i piękniejszych, anzej tandetne zabawiacie i rozpiywanie się kto, komu i co wniem?

J. J.

## ŚWIAT W ROKU 1957 — NIKTÓRE CYFRY

Pod względem kalorycznym najwyższy poziom życia osiągnęły Stany Zjednoczone, po nich Idaho; Wielka Brytania, Australia, Szwajcaria, Niemcy są czondnie. Szwajcaria, Belgia, Francja i Holandia. Ciekawe, iż te kraje jak: Belgia, Chile, Kanada, Ekwador, Pld. Korea, Panama, Peru, Stany Zjednoczone i Izrael wydają więcej na mieszkanie niż na tytoń i alkohol.

Przeletna śmiertelność niemowląt w wieku do jednego roku życia wynosiła w świecie 33,4 na tysiąc dzieci urodzonych. Najmniejszą śmiertelność niemowląt miała Holandia — 17,2, potem Stany Zjednoczone — 26,0, a za to Włochy aż 50, Jugosławia zaś 101!

Najwięcej książek w 1957 r. wydała Japonia, bo 25 299 tytułów, mały Izrael wydał tylko 1 183 tytułów, natomiast Stany Zjednoczone wydały ich 13 142. Ta cyfra nie obejmuje publikacji władz, uniwersyteckich i rozmaitych Kościołów, zawartych w innym spisie. Japonia wydała najwięcej książek filo-

zoficznych, Indie — religijnych a Wielka Brytania z zakresu nauk ścisłych.

Wielka Brytania zużyła tylko 8% produkcji światowej papieru, ale za to przypada w niej największej dzienników na 1000 mieszkańców, bo aż 67 egzemplarzy, czyli o drugi Anglik kupuje gazete, licząc w to niemowlęta, dzieci i starców nie mogących już czytać. Stany Zjednoczone zużywają połowę papieru gazutowego, produkowanego na całym świecie, zajmują tu miejsce dziesiąte — z 337 egz. na 1000 mieszkańców. (Według Rocznika statystycznego ONZ za r. 1957)

## Sekretarze i kronikarze kół K.S.M.P.

zebrać starannie zbierać wszystkie dodatki W MŁODYCH OCZACH i wkładając je do osobnej teki, gdyż niektóre artykuły przydadzą się do zebrania dyskusyjnych, a wiadomości z rubryki „Z życia KSMP” — do kroniki koł.



# SIENKIEWICZU

śmierci Sienkiewicza (prof. K. opracował pierwszą redakcję „Kalendarza” w roku 1954 — przyp. red.), wieny o nim jako do człowieka i pisarzu bardzo mało, nie prawie. Wrażenia, domysły, plotki wreszcie — oto budulec dotychczasowej wiedzy o „hetmanie literatury”, o dziedziczony po epoce zachwytu bez pokrycia naukowego, epoce łatwych frazesów.

„Tym stanem rzeczy tłumaczy się, że w chwili obecnej nie stać nas na pełny, oparty na faktach, odpowiadający prawdzie wizerunek człowieka i pisarza, słowem, na naukową monografię Sienkiewicza. Po prostu dlatego, że jej podstawą z natury rzeczy musi być jego dorobek literacki, a ten dopiero w obrębie ostatnich lat osmiu został w całości niemal zebrany i udostępniony w „Dzielnach”, i to udostępniony w tekstach niemal bez wyjątku autentycznych i poprawnych. Równocześnie z tą pracą pionierską i podstawową, po raz pierwszy w tej skali, dokonana, podjęto prace inne, dla badań naukowych równie doniosłe, tj. usiłowano ustalić choćby w przybliżeniu zasięg twórczości autora „Szkiców węglem” w Polsce i w świecie... W toku zaś wykonywania tych prac wydawniczych i bibliograficznych narzucał się pomysł, również jak one „rękodzielnicze” i przygotowawczej pracy bibliograficznej, stanowiącej pierwszy krok do przyszłej monografii.”

A więc „Kalendarz” prof. Krzyżanowskiego to „biografia rękodzielnicza” autora „Trylogii”, bezcenna skarbnica faktów i dat, ale bez ambicji artystycznych.

W powojennej, raczej skąpej w sumie, twórczości literackiej w Kraju wybiło się — wśród mniej dotąd znanych — nazwisko Eugeniusza Siermentowskiego, przede wszystkim jako autora opowieści o życiu i twórczości Józefa Siermentowskiego, jednego z najwybitniejszych malarzy polskich XIX wieku, słynnego pejzażysty, za tytułowanej „Kraj tęsknoty”. Potem poszedł zbiór uroczych opowiadań o naszych malarzach minionych stuleci pt. „Młodość, talent, animusz”. Z tych dwóch książek i licznych utworów Eugeniusza Siermentowskiego, wzmianczanych w krajowej i emigracyjnej („Wiadomości”) prasie literackiej, łatwo wyczuwać, że literatura polska zyskała nieprzeciętny i oryginalny talent pisarski. Nie tylko dlatego, że Eugeniusz Siermentowski jest świetnym stylistą, ale i nadzwyczaj bogatym słownikiem. To przede wszystkim niezmiernie rzadki w naszym piśmienn-

ictwie znawca i smakosz sztuki w życiu powszednim, a więc malarstwa, rycin, pleknodruków, antyków, stroju, mebli, broni, tego wszystkiego, co życiu nadaje styl, elegancję, pomysł, kulturę. Doskonale znając wielką sztukę europejską, obraca się przy tym Siermentowski z łatwością po salonach i buduarach mieszczańskich i równie swobodnie po dworach szlacheckich i pod chłopskimi strzechami. Słowem, to portrecista obyczajowy w literaturze, obdarzony olśniewającym talentem narratorskim, anegdotycznym. Zbyt wytworny w stylu i spojreniu na świat, by zostać gawędziarzem, do czego trzeba nieodownie rubaszności, ale za to urodzony anegdotysta.

W literaturze zachodniej wielkim powodzeniem, większym niewątpliwie niż powieści, cieszy się rodzaj literacki, który słynne postacie, wydarzenia dziejowe lub środowiska przedstawia w sposób beletrystyczny. Są to opowieści o życiu sławnych ludzi, romanse o ich życiu lub o wydarzeniach dziejowych. Siermentowski należy do najwybitniejszych przedstawicieli tego gatunku w Polsce. „Pan Henryk”, premiowy tom „Biblioteki Polskiej” na rok bieżący, to dzieło talentu narratorskiego, znanstwa epoki, no i nade wszystko wspaniały przedmiot: powieść o życiu Henryka Sienkiewicza, od egzaminu dojrzałości i pierwszych próbek literackich po zgon w Szwajcarii. Siermentowski, opierając się głównie na pracy prof. Krzyżanowskiego, ale i na wielu innych źródłach, zwłaszcza na listach i wspomnieniach innych pisarzy współczesnych, zbliży czytelnikom postać największego prozaka polskiego w sposób literacki, artystyczny. Nie jest to zatem wcale rozprawą naukową, spętana, obciążona i zaprzęgnięta dokumentami i ścisłymi faktami, lecz z rozmachem i śmiałością malowany portret epoki, pasjonujący romanse z ostatniego ćwierćwiecza XIX i pierwszych miesięcy w swej opowieści zdziwiająca ilość szczegółów biograficznych i niezliczona galeria postaci: pisarzy, artystów, dziennikarzy, aktorów, polityków, społeczników, jaimuzmieszczanych w krajowej i emigracyjnej („Wiadomości”) prasie literackiej, łatwo wyczuwać, że literatura polska zyskała nieprzeciętny i oryginalny talent pisarski. Nie tylko dlatego, że Eugeniusz Siermentowski jest świetnym stylistą, ale i nadzwyczaj bogatym słownikiem. To przede wszystkim niezmiernie rzadki w naszym piśmienn-



Maria z Szekiewiczów Sienkiewiczowa

Ileż w tej powieści obrazów, oblegorscy, prototypy bohaterów słynnych nowel i powieści. Epopeja autorska, wydawnicza. Chleb powieści Siermentowskiego upieczony jest z najlepszego ziarna. Na każdej niemal stronie nowy wątek, porcja Oblegorka, działalność patriotyczna pisarza aż po ostatni dramat sprawy polskiej w okresie pierwszej wojny światowej. Warszawa literacka, Kraków, Lwów, Zakopane, Parvz, Wiedeń, niemal cały świat oczyma podróżnika, tysiące krajozobrazów, obcych ludzi, galerii teatrów. Orzeszkowa, Prus, Świętochowski, Asnyk, St. Tarnawski, Ign. Chrzanowski, Modrzejewska, Chełmońska, Pochwański, Cydrian Godebski, Roman Dmowski, St. Smolka, Erazm Piltz, Antoni Oschnowicz, Władysław Zamowski, Szymon Askenazy, Hipolit Wawelberg, Robert Wolff, Magnaci, szlachta, hreczkościeje, mieszczanie, przemysłowcy, chłopci

## CZTERDZIEŚĆ ROKNICA TRAKTATU WERSAŁSKIEGO

(Dokończenie ze str. 3)

zabezpieczyć i zachować? Historia da na to dręczące pytanie odpowiedź.

Odrzuci ona legendy i odmierzy sprawiedliwą miarą kadem, co mu się należy. Zanim to jednak nastąpi, dziś już można i należy stwierdzić, że działania nasze w ostatnim dziesięcioleciu przedwojennym nie były na miarę potrzeb. Ani w polityce wewnętrznej, ani w polityce zagranicznej, ani w przygotowaniach wojennych. Straszna nawalnica, która spada na nas w roku 1939 i która mimo swego ogromu i olbrzymiej przewagi zastała społeczeństwo gotowe do największych ofiar i zacieklej obrony, nie pozostawiłaby tyłu grzechów wspomnień i uzasadnionych zarzutów, gdybyśmy mieli innych, większych ludzi u steru, głębszą myśl polityczną i znacznie lepsze przygotowanie na jej przypadek i dalsze jej skutki.

Często grzeszyliśmy, pozwalając ludziom, nie mającym po temu danych, wysuwać się na czoło i decydować o sprawach, które przerażały ich możliwości. Dlatego też z ulgą i nadzieją myśl nasza przenosi się do tych rzadkich okresów w życiu narodu, kiedy zrzadzeniem Opatrzności u steru naszych spraw publicznych znajdowali się między innymi nasi politycy i kiedy polityka polska była polityką zwycięską. Taką wielką chwilą był wynik pierwszej wojny światowej, ukoronowany zwycięstwem dla nas Traktatem Wersalskim.

(„Trzeba — pisze Roman Dmowski — głębiej wmyśleć się w to, jak odbudowano Polskę, jakimi drogami doszliśmy do wielkiego celu, o którym marzyli nasi ojcowie i dla którego tyle ofiar poniesi, wtedy łatwiej zrozumimy, co czynić należy, żeby był odbudowanego państwa utrwalic i zapewnić mu pomysłny rozwój.”)

Zygmunt Berezowski

Jan Bielawicz

NA KREDYT

Sprawdzenie rodzin • Wakacje • Podróże

## STANMOR TRAVEL

121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

Wszelkie informacje bezpłatnie. Tel. FRE 1155/6

## ROZRYWKI UMYŚLOWE

### KRZYŻÓWKA NR 25

POZIOMO: 1. Pisarz duński. 5. Posąg. 6. Rzeczywista, prawdziwa. 8. Odysseusz pokonał go w sporze o zbroję Achillesa. 10. Stolica Anglii. 11. Organizmy, dla których wolny tlen jest niezbędny do życia. 12. Dopływ Narwi. 15. Bogini sprawiedliwości. 17. Roślina o grubych mięsistych liściach. 18. Kwiat bardzo delikatny. 19. Aktor wędrowny w średniowieczu. 20. Orszak konny.

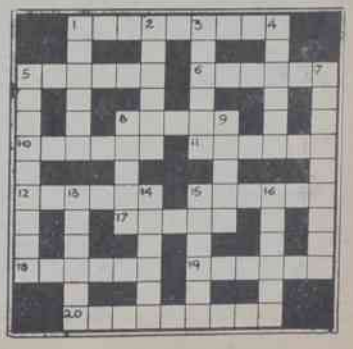
PIONOWO: 1. Rzeka w Afryce zachodniej. 2. Służącego. 3. Wykrzyknął to słowo Archimedes. 4. Źródło energii cieplnej, może być stałe, ciekłe, lub gazowe. 5. Kamanita — tytuł wzięty z pierwszego pozytywisty. 7. Wiatr wiewjący w górnych warstwach troposfery okolic równika. 8. Rzeka w pln. Włoszech. 9. Liście i strąki tej rośliny są używane w lecznictwie. 13. Część mowy. 14. Zwierzę żyjące w Ameryce płd., hodowane głównie na wełnę. 15. A cóż to za nudzlarz! 16. Epopeja Homera.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 16 lipca. Za prawidłowe rozwiązanie redakcja przysyła w drodze losowania kupon wartości 20 szyl. lub 1400 frs. na dowolnie wybrane książki z księgarni Veritatu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 21

POZIOMO: 1. Pucka. 4. Mombasa. 8. Cielec. 9. Laplace. 10. Limnolog. 11. Lena. 13. Izolda. 14. Luizyt. 18. Tabu. 20. Krystyna. 22. Bourget. 23. Tarki. 24. Tristan. 25. Glejt. PIONOWO: 1. Paccelli. 2. Chełmno. 3. Aneroidy. 4. Molton. 5. Mapa. 6. Agape. 7. Arena. 12. Qulsing. 15. Zbryn. 16. Traktat. 17. Brytan. 18. Tybet. 19. Bruki. 21. Togo.

Nagrody w postaci kuponu wartości 20 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni Veritatu otrzymuje na podstawie losowania p. M. Turek, C18, Polish Hostel, Checkendon nr. Reading, Berks.



BIBLIOTEKA POLSKA

Subskrypcja na czerwiec 1959 r.:

JĘDRZEJ GIERTYCH

## EUROPA W NIEWOLI

Barwny i żywy opis pobytu autora w niemieckich obozach jeńców, cztery dalsze próby ucieczki i uwolnienie przez armie amerykańską — dalszy ciąg pamiętnika „Wrześniowcy”. Książka o dużych walorach pisarskich, dokumentarnych i moralnych.

Cena w subskrypcji do 30 czerwca 1959 wraz z przesyłką: szyl. 10/3, dol. 150. We Francji 700 frs.

Zamówienia: KATOLICKI OSRODEK WYDAWNICZY „VERITAS”, 12 Praed Mews, London, W2, England.

Zamówienia we Francji: W. Olszewski, 39 Avenue de la Republique, Bessancourt (S. et O.). Konto pocztowe CCP Paris 13512-43.

## Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCYZNIE

## O DZIAŁALNOŚCI POLSKICH KSIĘŻY SALEZJANÓW W NIEMCZECH

Na niwie duszpasterstwa katolickiego dla Polaków w Niemczech od pojawienia się trzaski bardzo ożywiły się księża salezjanów: ks. Omasta, ks. Waloszek i ks. Sebastyański, a ostatnio, dzięki usilnym staraniom, przybył jeszcze jako czwarty ks. Stanisław Glauser z Hiszpanii, który obecnie objął placówkę duszpasterską w Pirmasens po sp. ks. Zaczokowski.

Księża salezjanie rozumieją, że na emigracji ostatek jest trudno w pojedynkę. Tylko praca skoordynowana i w gromadzie, mająca realne podstawy, może zapewnić pozytywne wyniki na przyszłość.

Podobnie zresztą oceniał pracę duszpasterską dla emigracji sp. ks. kard. Hlond, powołując do życia w tym celu specjalne zgromadzenie.

## MONACHIUM

Będąc w tej bawarskiej stolicy trudno nie natknąć się na ślady duszpasterstwa polskiego kapłanów, czy to przez ambone, szkołę a nawet radio. Udając się w kierunku M.-Ludwigsfeld spotykamy osiedle, które jest jakby Europą w miniaturze. I tutaj właśnie duszpasterze ud o szeregu lat ks. Omasta.

Założył piękny zespół młodzieżowy pieśni i tańca, z którym objeżdżał po rozmatych miejscowościach w Niemczech. Prowadził też szkołę i tu również mieściła się siedziba centrali szkolnictwa polskiego na teren południowych Niemiec, którą kierował ks. Omasta. Pracownicy ten duszpasterz polski umiał stworzyć podbudowę materialną tutejszej pracy, czego dowodem jest piękny owocowy ogród, który nabył z pomocą innych księży salezjanów. Postacią ta jest damą ks. Omasty i innych księży konfratrów Ks. Omasta projektuje, by wybudować polski kościół salezjanów. Oprócz Monachium obsługują jeszcze ks. Omasta Gauting (sanatorium), Schonsau oraz Weilheim. W Ludwigsfeld istnieje kaplica i szkoła na miejscu. W szkole uczy ks. Omasta, p. Markiewicz i p. Zelen. Do Weilheim dojeżdża również ks. Omasta, gdzie uczy dzieci polskie. W poprzednim numerze zamieściliśmy zdjęcie, przedstawiające ks. Omastę w otoczeniu polskich dzieci w Weilheim.

Ks. Waloszek obsługują duszpasterstwo Stuttgart i okolice. Razem 11 ośrodków. Odprawia nabożeństwa, uczy

religii w szkołach i przedmiotów ojczyźnych. Dzięki temu, że posiada własne auto, może szybko i bez większych trudności przemieszczać się z jednego ośrodka do drugiego.

Podróżuje on bardzo wiele, a w pracy znajduje wiele pomocy wśród chętnych i rozumiejących potrzebę rodzaków. Ostatnio powstał tam zespół pieśni i tańca, który już bardzo udatnie występował w Mannheim.

Ks. Sebastyański na terenie Niedersachsen obsługują jeden z największych ośrodków polskich — Braun-

schweig, ponadto Marienthal i Helmsstad. Pracę swoją potrafił tutaj zorganizować i skoordynować bardzo dobrze. Widać to wśród dzieci szkolnych oraz w czasie nabożeństw w miejscowej kaplicy. Do niedawna istniał tutaj piękny zespół teatralny.

Ks. Sebastyański udziela nauki religii wszystkim dzieciom polskim nie tylko w Braunschweig, ale i w okolicy. Daj Boże, aby zamiary powzięte na konferencji księży salezjanów mogły być jak najprędzej i jak najrychlejsze zrealizowane.

## PIELGRZYMKI DO NEVIGES

W tym roku dnia 12 lipca zbieramy się wszyscy: starzy i młodzi, dzieci i dorośli, zdrowi i cierpiący — na nasz roczny apel do stop Matki Najświętszej, naszej Królowej. Będąc integralną częścią narodu polskiego idziemy za ojcowskimi wskazaniem Prymasa Polski i chyliny z czułą miłością nasze czoła przed Najlepszą z matek, naszą Pocieszycielką, Oregodowniczką i Królową w drodze do Tysiąclecia Chrztu św. naszej Ojczyzny, w trzecim roku Wielkiej Nowenny, którą żyje i modli się cały katolicki naród polski.

Potrzeba każdemu z nas wiele łask i sił. I gładko idziemy w pielgrzymim trudzie do Źródła łask — do Maryi. Z tej pielgrzymki powrócimy pełni radości i z nowymi siłami na codzienny trud naszego tułaczego życia.

Nasza manifestacja religijno-narodowa musi radować oko Boże i ludzkie swoją potęgą i modlitewną siłą. Popłyną nasze modły i przepiekną pieśń Maryjne do stop Matki w naszej „Westfalskiej Czestochowie”. Prosimy będziemy gorąco za siebie i za wszystkich oraz będziemy polecać Jej Matczynemu wstawiennictwu, aby wszyscy stali się jej dziećmi i drogą do Niej znaleźli.

## KOLONIE I OBOZY LETNIE DZIECI trwają od 30 czerwca do 15 sierpnia

Podobnie jak w ubiegłym roku, urządzamy również w tym roku akcje letnie, którą objąć pragniemy wszystkie dzieci polskie.

Czas trwania kolonii i obozów przewiduje się od 30 czerwca do 15 sierpnia. Dokładny termin wyjazdów podamy osobno.

W tym roku wyjadą dzieci polskie na wakacje do pięknie położonego domu młodzieżowego we Francji, który został w tym celu specjalnie wydzierżawiony, ponadto do domu młodzieżowego w Niemczech — w Wesel i Rheyd. Starsze dzieci szkolne mają możliwość wzięcia udziału w dwóch obozach. Jeden obóz dla chłopców, drugi dla dziewcząt. Obozy i kolonie są urządzone i wyposażone wzorowo wraz z odpowiednią opieką, wychowawcami oraz instruktorami z Niemiec i zagranicy.

Dzieci potrzebujące specjalnej opieki zostaną skierowane na wakacje do Holandii.

Koszta wynoszą 10 DM od dziecka wyjeżdżającego do Francji i Holandii,

Kochani Rodacy, dnia 12 lipca 1959 r. na Maryjnym apelu w „Westfalskiej Czestochowie” w Neviges nie może zabraknąć nikogo! — „Pójście do Matki, moje dzieci, przyszedł czas, ale, przyszedł czas” — tak waw nas z matczyną czułością nasza Niebieska Królowa. Zmobilizujmy więc wszystkie nasze bliskie i dalekie ośrodki. Apeluje my do wszystkich Rodaków. Nie zapominajmy o nikim. I niechaj nikt nie zapomni o Maryjnej uroczystości.

## U w a g a :

1. Początek uroczystości o godz. 9.30.

2. Okazja do Spowiedzi św. na Górze Maryi od godz. 7.30.

3. Prosimy o wykorzystanie wszelkich środków lokomocji oraz możliwość zniżek kolejowych. Zwracamy uwagę na znikome bilety powrotne do Neviges. Dzieci płacą połowę ceny zniżkowej. Do zbiorowego biletu już od 15 uczestników dochodzi oprócz zniżki wolny bilet. Zbiorowe przejazdy należy, kilka dni przedtem zgłaszać na dworcu.

4. Niechaj standardy, chorągwie i feretrony złożą hołd Matce Najświętszej, a dzieci i młodzież niechaj wystąpią w strojach narodowych.

Cześć Maryi!

## NIE KUPUJ POJEDYNCZYCH NUMERÓW, LECZ ZOSTAN PRENUMERATOREM

„GŁOS KATOLICKI”. Oprócz innych korzyści prenumeratorem otrzymujemy droższe numery świąteczne po normalnej cenie.

## PYTANIA I ODPOWIEDZI

P. S.

Dlaczego w kapci niedzielnej przed Sumą ksiądz kropi wszystkich w kościele wodą święconą?

Bardzo ciekawe i madre pytanie. Przed rozpoczęciem Sumy kapłan, ubrany w kape, przychodzi do ołtarza, pokrapia go litnującą odpowiedni spiew, który podejmując cały chór lub cały kościół, a potem koprawia lud wodą święconą. Spiew koprawiący pokropieniem brzmi: „Pokrop mój, Panie, hyzopem a będę oczyszczony, obmyjesz mój, a będę nad śnieg wybielony”. Następnie zaczyna się psalm 50: „Zmij się nade mną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego”. Co to wszystko znaczy?

Woda święcona ma nam przypomnieć wodę chrztu, która nas obmyła z grzechu pierwotnego. W czasie zaś niedzielnej pokropienia wodą święconą ma nas oczyścić z grzechów minionego tygodnia. Stąd to modły i pieśń pokutne, błagająca, by nasza dusza nowina „nad śnieg wybielała”.

Pokropienie zatem wodą święconą przed Sumą oznacza odnowienie Chrztu św. Dokonuje się to tylko w niedzielę, ponieważ w tym dniu właśnie zawsze chrztu udzielano.

W. Z.

Nie można godnie przystępować do spowiedzi i Komunii św., jeśli żyje się z nieczystą bez sakramentu małżeństwa. Wpływ trzeba zawrzeć ważny ślub kościelny. Wszystkie dotąd spowiedzi i Komunii św. były nie tylko nieważne, ale i świętokradkie.

M. W.

Jak wynika z tonu listu, wszelkie obawy Twoje są nieuzasadnione. Trzymaj się zawsze opinii swojego spowiednika. On się na pewno nie myli.

## OBOWIĄZKI NARODOWE W 10-CIU PUNKTACH

Niech dla nas, zwłaszcza na emigracji, drogowym będzie Przekazania Boskie i następujące 10 punktów, określających nasze narodowe obowiązki:

1. Bądź obecny na każdym polskim nabożeństwie i prowadź na nie swoją rodzinę.
2. Wychoвай dzieci po polsku i katolicku; posyłaj je regularnie na kursy języka polskiego i przedmiotów ojczyźnych i łóż na utrzymanie tych szkół.
3. Bądź członkiem polskiej organizacji ZPU, pracuj w niej dla dobra społeczeństwa polskiego na uchodźstwie w Niemczech, wypełniaj obowiązki polskie i uszcząj miłośczone składki, płać czynsz za przydzielone ci mieszkanie, nie robź długów.
4. Nie plam polskiego honoru opinią, słowem, kłamstwem, złym zachowaniem, przekleństwami i lenistwem.
5. Nie gorsz drugich i nie dawaj złego przykładu dzieciom i młodzieży.
6. Bądź solidny i pomagaj bliźnim.
7. Pamiętaj o swoich sióstrach i braciach w Kraju, pomagaj im moralnie (świećąc dobrym zachowaniem i dobrym przykładem) i materialnie w ich wysiłkach o Polskę czynią i wolną od zarazy nieludzkiego komunizmu.
8. Popieraj czytelnictwo polskie — kupuj i czytaj dobre książki, a bonuj gazetę polską i pozytywne czasopisma.
9. Oszczędzaj pieniądze dla siebie i na dobre cele dla swej rodziny, na społeczne sprawy polskie, na walkę ze złem i o niepodległość naszego narodu.
10. Bądź dumny ze swego polskiego pochodzenia.

Dom bez słownika,  
To jak człowiek bez języka!

PAWEŁ KALINA

SŁOWNIK  
POLSKO-FRANCUSKI  
I FRANCUSKO-POLSKI  
z wymową.

2 tomy oprawne.

Cena fru. 2.400.

Najlepszy, najporęczniejszy i najbardziej niezawodny z wszystkich słowników. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — płatnym przy odbiorze.

«LIBELLA»

12, rue St. Louis en l'Isle  
PARYZ IV

Metro: Sully Morland.

Telefon: DANTON 51-09.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W PARYŻU: 263 bis rue St. Honoré, Paris 1-er. Tel.: Richelieu 83-85. Konto czekowe: Polska Misja Katolicka COP 1288-75 (z zaznaczeniem na prenumeratę „Głos Kat.”). Redakcja i Administracja w Paryżu czynna codziennie od godz. 9 do 1 i od 2 do 6, a w wyjątkiem niedziel i świąt. Prenumerata (z opakowaniem i przesyłką) miesięczna — 175 fru., kwartalna — 520 fru., półroczna — 1040 fru., roczna 2080 fru. Za granicą przeliczenie w stosunku do wartości dolara. Zmiana adresu: 70 fru., płatna równocześnie z zawiadomieniem.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W NIEMCZECH: Essen, Blücherstrasse 20. Telefon: Essen 2499. Konto pocztowe: Postfachamt Essen 4245. Societas Christi pro Emigrantibus w saskim naczelnem: na prenumeratę „Głosu Katolickiego”. Redakcja i Administracja przyjmuje na uzgodnionym porozumieniu się „Prenumerata (z opakowaniem i przesyłką) miesięczna — 160 DM., kwartalna — 480 DM., półroczna — 960 DM., roczna — 1920 DM. Za granicą przeliczenia w stosunku do wartości dolara. Zmiana adresu: 0,70 DM., płatna równocześnie z zawiadomieniem.

Redakcja nie zwraca niesamowolonych rekwizytów i nie odpowiada za treści ogłoszeń. Cennik ogłoszeń można otrzymać w administracji na żądanie. Administracja ma prawo odmówić zamieszczenia ogłoszenia bez podania powodu.